Nr. 197. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, niedziela 13 sierpnia 1939 Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

* * *

OBRONNE STANOWISKO prasy polskiej wyzyskiwane jest przez niemiecką propagandę jako „dowód", że Polska żywi agresywne zamiary wobec Rzeszy. Ludzie Goebbelsa „cytują" gazety polskie, urywki przemówień polityków polskich, wołają o „zachłanności polskiej", zamiarach „zrabowania" to Prus Wschodnich, to Berlina, to Śląska Opolskiego...

To jest demagogja, celowe, złośliwe zniekształcanie tego, co prasa i politycy polscy mówią. Bo jasne jest, że: 1) nikt w Polsce nie ma zamiaru atakować Niemiec, 2) chociaż traktat wersalski pozostawił poza naszemi granicami terytorja o bezsprzecznej większości polskiej, niesprowokowani, nie zrobimy nic, by obecny stan terytorjalny zmienić, ale 3), jeśli wraża ręka wyciągnie się po nasze ziemie, po nasze mienie, bronić się będziemy z całych sił, aż do zwycięstwa. A że po zwycięstwie napewno dzisiejszy stan terytorjalny w Europie się zmieni, na niekorzyść Niemiec — to inna sprawa.

Niech więc Rzesza, by tego losu uniknąć, nie prowokuje wojny, niech zapomni o Gdańsku, Pomorzu i innych podobnych „Lebensraumach", a nikt i nic grozić jej nie będzie.

Naród polski chce pokoju, nie dąży do wojny. Jest tylko zdecydowany bronić swego. Dlatego, jeśli „Schwarze Korps" pisze, że przegrana Niemiec to byłby dla nich „kres państwa, kres narodu, kres Niemiec jako biologicznego organizmu" — pozostaje tylko jedna rada, nie prowokować wojny. Dać sobie i innym pokój.

(ab.).

W zgodzie z narodem

Na skrzyżowaniu metod i celów rządzenia

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

12 łodzi podwodnych

na wodach Azji Wschodniej

SINGAPORE. 12.8. 12 brytyjskich łodzi podwodnych okręt—baza „Medway" i kontrtorpedowiec „Westcott" oczekiwane są we wtorek w Singapore. Lotniskowiec „Eagle" i kontrtorpedowiec „Defender" przybyć mają w piątek.

Łodzie podwodne powracają po dwóch tygodniach ćwiczeń, „Eagle" zaś odbywał w ciągu ostatnich kilku tygodni podróż ćwiczebną, w czasie której odbył ćwiczenia artyleryjskie. Po powrocie tych okrętów do swej bazy w Singapore, obrona bazy będzie wyjątkowo potężna i przygotowana na wszelkie ewentualności.

Spław na rzece Cisa

Układ rumuńsko-węgierski

BUKARESZT. 12.8. Komunikat urzędowy donosi o **podpisaniu w dniu 9 sierpnia w Sinaia układu pomiędzy Rumunją a Węgrami w sprawie spławu drzewa węgierskiego na rzece Cisa.**

Podpisany układ wejdzie w życie prowizorycznie przed ratyfikacją w dn. 14 b. m.

W kilku słowach...

— Valentin Galarza Morante został mianowany podsekretarzem stanu prezydjum rady ministrów w Hiszpanji.

— Rokowania między władzami meksykańskiemi i amerykańskiemi towarzystwami naftowemi, które zostały wywłaszczone, zostały zerwane.

— Premjer Daladier po kilkudniodym wypoczynku w Hyeres objął urzędowanie.

Na miejscu złego czynu

Duet zamiast festivalu — Co piszą Włosi — Presja na Węgry

Przed dziesięcioma laty ukazała się w Polsce książka pod tytułem „Muzyka Współczesna" pod redakcją p. Mateusza Glińskiego. Były w niej rozdziały poświęcone muzyce poszczególnych krajów. Jeden z nich zatytułowany „Austrja" zawierał takie zdanie:

„Piękny krajobraz, **naturalne uzdolnienie ludności, zlanie się słowiańskiej i romańskiej kultury z niemiecką w stolicy kraju, który w obrębie swych rozległych granic miał ongiś prowincje włoskie i nawet hiszpańskie, wszystko to razem sprawiło wysoki rozwój i rozkwit kultury muzycznej w Austrji".**

Mowa była o współczesności powojennej, nie trzeba więc było przypominać Mozarta, Schuberta, Straussów.

Czasy po traktacie w St. Germain uczyniły z tej pięknej sukcesji kultury austrjackiej czynnik bardzo cenny. Austrja we współżyciu międzynarodowem stała się jako centrum turystyki jednocześnie ośrodkiem życia muzycznego. **Doroczne festiwale międzynarodowe muzyczne w Salzburgu przybrały charakter kongresów wszechświatowych.** Pielgrzymowano na nie ze wszystkich krajów Europy, przedewszystkiem z Anglji, a także i z Ameryki.

Salzburg nad rzeką Salza w Alpach austrjackich, siedziba arcybiskupów katolickich, piękne miasto pełne pamiątek u stóp góry na której stoi zamek Hohen-Salzburg zażywał nowej i zaszczytnej sławy.

Wraz z Anschlussem wszystko to znikło: Salzburg odnawiający świetność dawnych czasów sczezł. Zginęli bez śladu turyści w Austrji, zanikły festivale muzyczne. Nic ich nie zastąpiło. Wycofanie z obiegu międzynarodowego Austrji pociągnęło za sobą likwidację dobrze rozwijającej wszechświatowej imprezy muzycznej.

Mówiono nawet, że dla zadośćuczynienia istniejącej potrzebie Francja zorganizuje u siebie w jednem ze swych średniowiecznych grodów dalszy ciąg festiwali salzburskich.

Ci co zniszczyli, lub powiedzmy dokładniej, zahamowali rozwój dorobku Austrji — kultury wynikającej z doskonałej mieszaniny kultur, muszą odczuwać wieczny wyrzut sumienia.

Stąd zapewne pochodzi, że różne drogi i ścieżki dyplomacji włosko - niemieckiej zaprowadziły kierowników ich dyplomacji **do Salzburga, zmienionego Salzburga, z którego wypędzono arcybiskupa i wygnano zjazdy muzyczne z całego świata.**

Jak mówią, **winowajca zawsze powraca na miejsce swego złego czynu.**

W Salzburgu więc — w drugim po Wiedniu, ośrodku zgnębionej kultury Austrji zjechali się panowie hr. Ciano i von Ribbentrop na kolejną pogawędkę.

O pierwszym dniu ich spotkania ogłoszono o północy komunikat, który warto zacytować w całości:

„Po dłuższych obradach w piątek po południu pierwszy dzień spotkania ministra von Ribbentropa i ministra hr. Ciano zakończył się małą wycieczką z zamku Fuschl do miejscowości St. Wolfgang. W lokalu „Zum Weissen Rössel" obaj ministrowie spożyli kolację i spędzili kilka wesołych godzin na zabawie ludowej, odbywającej się w St. Wolfgang. Następnie min. v. Ribbentrop odprowadził hr. Ciano do Salzburga, gdzie ten ostatni zamieszkał w Oesterreichischerhof. Rozmowy ministrów kontynuowane będą dn. 12 b. m.".

Jak widzimy panowie ministrowie zajmowali się turystyką w uroczym kraju, z którego wypędzili wspólnym wysiłkiem wszystkich turystów.

×

W czasie turystycznych atrakcyj **mają być ułożone nowe plany.** Nie przywiązuje do nich świat wielkiej wagi, bo zgóry wiadomo, że będzie to „da capo al fine" **program znany we Francji pod nazwą „bourrage du crane" (świdrowanie czaszki).** Świder osiowy ma w twarde głowy frontu pokoju włożyć poczucie konieczności oddania świdrującym tego, co nie jest ich i co im się nie należy.

×

Z okazji zjazdu w Salzburgu, który nie ma nic wspólnego z muzyką, zwraca uwagę na siebie **zachowanie się prasy włoskiej.** Dawno już prasa polska nie była tak często i gęsto cytowana przez pisma faszystowskie. W dźwięcznej mowie italskiej powtarzają się tytuły pism polskich, o których dobry lud włoski nigdy nie słyszał.

Wprawdzie prasa włoska jest kierowana i ujednolicona, zachowały się jednak pewne odrębności tonu, a pozatem odrębności zleceń.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Generał nie czeka

Konsul nie ma instrukcji

TOKJO. 12.8. **Gen. Akira Muto, szef delegacji japońskich władz wojskowych z Tientsinu, oświadczył, że opuszcza Tokjo w dniu 14 b. m. wraz ze swoimi współpracownikami.**

Brytyjski konsul generalny w Tientsinie **nie otrzymał jeszcze instrukcyj swego rządu w sprawie wydania 4-ch Chińczyków,** podejrzanych o morderstwo. Firma adwokacka Ellis and Hays otrzymała od zainteresowanych osób plik dokumentów, zobowiązujących do stawienia przed sądem 4 aresztowanych Chińczyków.

Grant Jones, asystent przewodniczącego najwyższego sądu w Chinach, po przedłożeniu mu Habeas Corpus odłożył swą decyzję co do wydania Chińczyków władzom japońskim.

Dłuższa rozmowa

Hitler — Ciano

BERCHTESGADEN, 12.8. Niemieckie biuro informacyjne donosi nieurzędowo: Włoski minister spraw zagranicznych Ciano przyjęty był dzisiaj w południe przez kanclerza w rezydencji na Obersalzberg.

Przybywającego gościa włoskiego powitał kanclerz Hitler w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Ribbentropa, ambasadora Rzeszy w Rzymie Mackensena i zastępcy szefa protokółu Halema.

Kanclerz Hitler wydał na cześć gościa śniadanie. **Po śniadaniu kanclerz Hitler odbył z ministrem Ciano dłuższą rozmowę.**

20.000 agentów Gestapo

Ku utrapieniu ludności ćwiczenia nocne

Londyńska radjostacja podała w nocnym komunikacie, w dniu 11 b. m., że **dnia 14 b. m. rozpoczną się rozmowy między generalnym komisarzem Chodackim a prezydentem senatu, Greiserem, na temat całokształtu zagadnień, dotyczących polskich inspektorów celnych.**

Stanowisko prasy angielskiej i francuskiej po niesławnym występie członka drużyny piłki nożnej Forstera na Długim Rynku, wywołało **w prasie hitlerowskiej nową porcję szału,** tym razem **podzieloną na trzy części: polską, francuską i angielską.**

Tytuły i artykuły zwracają się ostro przeciw trzem państwom.

Generalnie twierdzą, że „istotny sens manifestacji gdańskiej został sfałszowany". „Londyn, Paryż i Warszawa zaprzeczają prawdzie". „Angielskie dzienniki pozostają ślepe i niepoprawne". „Dzień sądu". „Paryż również niczego się nie nauczył". „Zakłamana Warszawa" — oto tytuły artykułów.

Jednocześnie idą szare dni rzeczywistości gdańskiej. Szturmowcy różnych autoramentów straszą ludność swojemi wyczynami i gnębią ją, jak zwykle.

Powodem popłochu, który udzielił się Gdańszczanom, zamieszkałym w Brzeźnie i Nowym Porcie — były **nocne ćwiczenia, urządzone przez oddziały gdańskiej Heimwehry u ujścia Wisły.** Szybko zmobilizowane oddziały S.A. musiały wraz z policją uspakajać mieszkańców, którzy sądzili, że tylko patrzeć, a coś się zacznie.

Jak wynika z raportu, przedłożonego najwyższym czynnikom Rzeszy przez kierownictwo Gestapo, **w Wolnem Mieście Gdańsku czynnych jest obecnie 20.000 agentów niemieckiej tajnej policji politycznej.**

Co się tyczy sił zbrojnych w Gdańsku, to według informacyj ze źródeł niemieckich, **składają się one z trzech pułków piechoty, 1.000 żołnierzy Heimwehry gdańskiej, trzech pułków policji, dwóch grup broni pancernej, dwóch oddziałów motocyklistów, trzech bateryj przeciwlotniczych po 6 armat każda, 36 armatek przeciwpancernych, 4 polowych armat 77 cm. i kilka nadbrzeżnych dział 150 mm., ustawionych w pobliżu Heubude.**

*

Przewodniczący niemieckiej misji wojskowej w Gdańsku gen. Bodenschatz, który w rzeczywistości **pełni funkcję dowódcy odcinka gdańskiego,** bawił w tych dniach w Berlinie.

Odbył tam **dłuższą rozmowę z szefem Gestapo, Himmlerem** w sprawie wzmocnienia działalności wywiadu politycznego na terenie wolnego miasta Gdańska i w okręgach sąsiednich.

*

Przed gmachem poczty polskiej w Gdańsku wracające ze szkoły dzieci wznosiły okrzyki: „Precz z Polakami", „Nie damy Gdańska" itp.

Wystąpienie nieletnich młokosów spotkało się z oburzeniem przechodzącej publiczności.

*

Prasa ukraińska coraz częściej pisze o Gdańsku.

Lwowskie „Diło" rozumuje tak:

„Od Gdańska biegną nici i ku równinom mongolskim, ku starciom zbrojnym między wojskami japońskiemi a sowieckiemi, i do dowództw angielskich okrętów bojowych, które nie mogą wyjechać na Wschód, i do gabinetu Mołotowa, i do senatu w Waszyngtonie. Idzie wielkie, przedwstępne przygotowanie do panowania nad światem, do panowania, do którego zgłosił się nowy rywal — Niemcy, a dalej idzie gra, której z pewnością jedynie epizodem będzie Gdańsk i nawet — walka o Wschód europejski.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Benefis Ine Madero i Ryszarda Larskiego oraz zespołu muzycznego **w restauracji „Kaczy Dołek" w niedzielę dn. 13 bm. od godz. 20⁰⁰ wiecz.**

Na miejscu złego czynu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

A więc świstek rzymski „Il Tevere" wkłada w głowy Rzymianom, powołując się na prasę polską, że Polska ucieka się pod opiekę Francji od niedość życzliej ręki angielskiej. Inne pisma twierdzą unisono, że Polska utrudnia sytuację W. Brytanji, prawi się w tych pismach dusery pod adresem pana Chamberlaina i ostrzega się przed Polską.

Jednak w **wielu pismach włoskich** — i to jest najważniejsze — **widzimy obszerne wyciągi z prasy polskiej, wyraźnie dające do zrozumienia czytelnikowi włoskiemu, że w sprawie Gdańska Polska nie ustąpi ani na jotę ze swoich praw.**

Sumienni dziennikarze informują o nastroju i o decyzjach Polski swoich rodaków w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości temu kto może czytać między wierszami.

Przykładem tego są korespondencje red. Egisto de Andreis nawet w organie skrajnego faszyzmu „Regime Fascista", wydawanym w Cremonie przez Farinacci'ego. Nic to, że korespondencja warszawska ma tytuł zamówiony w urzędzie pana Alfieri'ego „Kierunek irytacji przeciw Anglji".

Pod tym tytułem czytelnik włoski znajdzie wiernie podane cytaty z „Kurjera Polskiego" i z „Gazety Polskiej", z których wynika, że zdaniem kół politycznych **Polska przeciwstawi się z całą siłą wszelkiemu rozstrzygnięciu, któreby nie uwzględniało jej żywotnych interesów.**

×

Na tle rozmów w zamkach Salzburga zanotować należy sygnalizowane z wielu stron **pogłoski o presji niemieckiej na Węgry. Idzie ona w kierunku utrzymywania zarzewia waśni między Rumunją a Węgrami..**

W prasie włoskiej o tem nie pisze się, ale za to ujawnia się to w prasie niemieckiej.

×

W takich nastrojach odbywa się duet salzburski. Dwa falcety, które mają zastąpić zgodne występy orkiestr międzynarodowych w Salzburgu, nie wprowadzą nikogo w błąd i nikogo nie zastraszą.

×

W najbliższych dniach **rozpoczną się między generalnym komisarjatem R. P. w Gdańsku a Senatem W. M. Gdańska rozmowy na temat całokształtu spraw, związanych z wykonywaniem obowiązków przez polskich inspektorów celnych** na terenie Gdańska.

×

Tysiące mieszkańców Gdańska otrzymało listy Kinga Halla.

M. in. „Danziger Vorposten" reprodukuje faksymile koperty, adresowanej do przywódcy Hitlerjugend w Gdańsku, w której nadszedł list King Halla.

Na granicy włoskiej

Katastrofa kolei szwajcarskiej

ZURYCH. 12.8. W pobliżu dworca w Domodossola, miejscowości położonej przy simplońskiej linji kolejowej, wydarzyła się w ubiegły piątek wstrząsająca **katastrofa kolejowa, w której zginęło 6 osób, a 12 odniosło rany.** Przyczyną katastrofy był defekt hamulców w lokomotywie elektrycznej pociągu towarowego. Z tego powodu pociąg jadący na linji Iselle — Domodossola, gdzie tor posiada duży spadek, osiągnął olbrzymią szybkość i uległ wykolejeniu.

Zawiadowca stacji w Domodossola zauważył wprawdzie nienormalnie szybko pędzący pociąg, nie mógł jednak już przestawić zwrotnic dla skierowania pociągu na ślepy tor.

20 wagonów towarowych zostało doszczętnie zdruzgotanych, a wagon jadący bezpośrednio za lokomotywą, odrzucony został na odległość 10 m. Wśród zabitych znajduje się również maszynista.

Bez obywatelstwa

131 Ukraińców

„Monitor Polski" w numerze 179 przynosi zarządzenie starostwa w Sanoku, które pozbawia praw obywatelstwa 131 Ukraińców z pow. stryjskiego w Małopolsce.

Prasa ukraińska, podając wykaz tych Ukraińców, nadmienia, na podstawie danych „Monitora Polskiego", że rok urodzenia pozbawionych obywatelstwa waha się między 1920 i 1922.

Pod laską Woroszyłowa

z udziałem dwóch komandorów

MOSKWA. 12.8. Narady sztabowe w Moskwie rozpoczęły się dziś o godz. 11-ej pod przewodnictwem marszałka Woroszyłowa. Pierwsze spotkanie członków sowieckiej delegacji wojskowej z członkami miski angielskiej i francuskiej, poświęcone zostało sprawom technicznym przy ustalaniu porządku dziennego rokowań.

Znamiennym jest fakt, że **na okres toczących się rokowań wojskowych marszałek Woroszyłow zawezwał do Moskwy dowódcę kijowskiego okręgu wojennego Timoszenkę, oraz dowódcę białoruskiego okręgu wojennego — Kowalewa.** Zarówno Timoszenko, jak i Kowalew brali udział w uroczystym obiedzie, wydanym przez marszałka Woroszyłowa na cześć angielskiej i francuskiej misji wojskowej.

Okoliczność ta interpretowana jest w moskiewskich kołach politycznych jako dowód, że **Sowiety dążą do omówienia w pierwszej linji praktycznych zagadnień współpracy wojskowej Sowietów z Anglją i Francją.**

Zaznaczyć należy, że dowódca kijowskiego okręgu wojennego — Timoszenko należy do najwybitniejszych oficerów armji czerwonej i otrzymał przed paru miesiącami rangę komandarma I klasy — najwyższą w ZSRR. rangę wojskową po marszałku.

Drugą interesującą okolicznością dnia wczorajszego jest **obecność wicekomisarza spraw zagranicznych— Potiemkina zarówno podczas audjencji szefów misji u premjera Mołotowa, jak i na obiedzie, wydanym przez marszałka Woroszyłowa.** Podczas tego obiadu marszałek Woroszyłow wygłosił krótkie przemówienie powitalne, na które odpowiedzieli szefowie misji.

Niema nominacji biskupów

Wyjaśnienie kół kościelnych

W ozonowym „Dzienniku Polskim" we Lwowie ukazały się wiadomości o nominacjach nowych księży biskupów polskich z arcybiskupem metropolitą warszawskim na czele, przyczem wymieniane są dokładnie nazwiska nominatów.

Z tego powodu Katolicka Agencja Prasowa donosi, że wiadomości te **pozbawione są wszelkiej podstawy i oparte tylko na domysłach i pogłoskach.** Ponieważ nominacje biskupów zależne są jedynie od woli Ojca św., przed urzędowym ogłoszeniem decyzyj Papieża nikt o nich wiedzieć nie może.

Korfanty operowany

w szpitalu warszawskim

Dn. 11. b. m. zrana na skutek orzeczenia konsyljum lekarzy, prezes Wojciech Korfanty musiał poddać się ciężkiej operacji wątroby.

Operacji dokonał profesor dr. Szarecki, znakomity chirurg warszawski, w asyście stałego lekarza przybocznego prezesa Wojciecha Korfantego, dr. Obniskiego.

Operacja trwała około godziny. Stan chorego ciężki.

Przy chorym czuwają żona i dzieci.

Czarny dzień

w lotnictwie amerykańskiem

NOWY JORK, 12.8. Dwie wielkie katastrofy lotnicze w ubiegły piątek pokryły żałobą amerykańskie lotnictwo wojskowe. **W katastrofach zginęło ogółem 11 lotników.** Pierwsza wydarzyła się koło Langley Field (stan Virginia), gdzie z niewiadomych przyczyn runął na ziemię wielki bombowiec w kilka chwil po wystartowaniu.

Maszyna stanęła w płomieniach a z pod szczątków spalonego aparatu wydobyto już tylko zwęglone zwłoki 9 członków załogi.

Druga katastrofa wydarzyła się koło San Diego (Kalifornia) podczas ćwiczeń strzeleckich. Jeden z samolotów spadł ze znacznej wysokości, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Trafny ciosy

w handel Niemiec

RIO DE JANEIRO. 12.8. Cała prasa brazylijska publikuje z wielką radością telegraficzne wiadomości z Waszyngtonu, donoszące, iż komisja senacka dla spraw zagranicznych powzięła postanowienie upoważnienia rządu do sprzedawania po cenach produkcji materjału wojennego, jak amunicji, dział przeciwlotniczych i dział okrętowych — wszystkim republikom Ameryki Południowej.

Działy gospodarcze poważniejszych pism stołecznych uważają tę uchwałę za **trafnie wymierzony cios w wymianę handlową Rzeszy Niemieckiej.**

Wszystko zmyślone

i konfiskata i rozstrzelanie

Niektóre dzienniki zagraniczne, a także kilka organów prasy polskiej, podało wiadomość, jakoby „Osservatore Romano" ogłosił notatkę o wypadku zdrady głównej w Guidonji, ośrodku lotnictwa włoskiego, i że wskutek tego wspomniany dziennik watykański został skonfiskowany a autor notatki Giovanni Colatti aresztowany.

Podanie tego rodzaju wiadomości przez prasę wzbudziło w kołach watykańskich — jak donosi KAP. — zdziwienie. Wiadomość bowiem jest zupełnie fałszywa. **„Osservatore Romano" notatki omawianej nie podawał, nigdy nie był konfiskowany, wreszcie nazwisko rzekomego informatora jest całkowicie zmyślone.**

Minister Farley w Krakowie

Odwiedziny Wawelu

Wczoraj zrana z Warszawy przybył do Krakowa minister poczt i telegrafów Stanów Zjednoczonych A. P. Farley z 2-ma córkami, w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Biddle, attache wojskowego ambasady płk. Colberta oraz sekretarza osobistego.

O godz. 11-ej minister Farley wraz z ambasadorem Biddle i dyr. Łubieńskim oraz towarzyszącemi im osobami, udał się na Wawel, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, złożył u Jego trumny wieniec z żywego kwiecia, przepasany szarfami o barwach amerykańskich. Drugi piękny wieniec z takiemiż wstęgami złożył ambasador Biddle.

Następnie min. Farley, oprowadzany przez ks. Radziwiłła z Balic zwiedził groby królewskie, katedrę i zamek wawelski oraz kościół Marjacki i inne cenniejsze zabytki miasta, wyrażając swój szczery podziw i zachwyt dla zgromadzonych w Krakowie skarbów kultury polskiej.

W godzinach wieczornych minister Farley opuścił Kraków, udając się w dalszą podróż.

— Minister Bonnet przyjął dn. 12 b. m. charge d'affaires angielskiego Campbella oraz ambasadorów francuskich w Berlinie Coulondra, w Bukareszcie Thierry, którzy mają odjechać na placówki.

20.000 agentów Gestapo

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przyzwyczajamy się powoli do „wojny nerwów". Nie możemy w tej mierze nic przewidywać. Jeśli sprawa Gdańska staje się symbolem, to może ona zapoczątkować równie dobrze walkę o hegemonję nad światem między germanizmem a anglosaksonizmem, jak walkę o hegemonję między komunizmem a faszyzmem i równie dobrze — początek upadku hegemonji Europy i rasy białej w świecie".

×

Dziennik cytuje dalej głos Lloyd Georga, że **gdyby socjaliści narodowi za cichą zgodą Polski opanować mieli Gdańsk, to wówczas będą mogli bez ograniczenia tworzyć fakty dokonane, zacierać różnice między Gdańskiem a resztą Rzeszy itp.**

Po tej cytacie „Diło" pyta:

„Czy nie można wyobrazić sobie symbiozy praw polskich w Gdańsku, gdy jednocześnie tworzy się jednolity system polityczny Gdańska z Niemcami, czy taka symbioza możliwa jest również z Gdańskiem narodowo-socjalistycznym? Oczywiście, że nie. Dzisiaj jest sprawą jasną, że nie sprawa gdańska jest istotą konfliktu o Gdańsk. Więc sprawy Gdańska nie można rozwiązać, skoro znalazła się formułka, która w Gdańsku wyrazy „narodowo - socjalistyczny" zastępuje wyrazem „Reichsdeutsch".

Dobrze będzie — kończy „Diło" — jeżeli sprawę gdańską dobrze sobie uświadomimy i nie będziemy szukali jej rozwiązania, w takiem, czy innem przemówieniu, takim czy innym konflikcie na terenie tego miasta. Wówczas też odnajdziemy lepszą perspektywę w podejściu do naszych spraw wewnętrznych, perspektywę, którą zatracamy, jeśli po każdem wydarzeniu spodziewamy się wojny".

Okradziony sekretarz

księcia Bernarda

HAGA, 12.8. Do mieszkania sekretarza księcia Bernarda, Jonkheera Dedela, pięknego pałacyku z 16-go wieku w Schaepenburgh **wtargnęli dzisiejszej nocy złodzieje, pod osłoną ulewnego deszczu i przerzuciwszy podczas snu domowników całe parterowe mieszkanie, skradli 800 guldenów gotówką.** Kradzież zauważono dopiero rano, kiedy służba zaczęła sprzątać pokoje.

Wszczęte natychmiast przez policję **poszukiwania, nie dały żadnych rezultatów,** ponieważ deszcz zatarł ślady złodziei. Ustalono natomiast, że złodziejom chodziło głównie o pieniądze.

Zmiana kursu

wobec Ukraińców w Sowietach

Lwowskie „Ukrajinski Wisti" cytują głos dziennika niemieckiego w Łodzi, oświetlający ostatnie **zmiany, dokonane na stanowiskach kierowniczych Ukrainy Sowieckiej.** Cytowany dziennik niemiecki widzi w tych zmianach nawrót Stalina do „ukrainofilstwa":

„Nowa obsada stanowisk... nie ma tym razem charakteru, czy sensu wielu poprzednich „czystek". Odwołani dostojnicy otrzymali nowe wybitne stanowiska i już stąd widać, **że nie chodziło o jakąś zmianę personalno-polityczną, tylko o zasadniczą zmianę kursu.** W rzeczy samej ci odwołani dostojnicy, byli to wyłącznie Rosjanie, lub należeli **do innej, nie ukraińskiej narodowości,** podczas, gdy nowomianowani wszyscy mają nazwiska ukraińskie i wszyscy już dawniej deklarowali się jako Ukraińcy.

Dotyczy to zwłaszcza prezesa Rady Komisarzy Ludowych USRR. Kornijcia, który zajął miejsce „wielkorusa" Korotczenki, oraz wszystkich innych członków rządu kijowskiego. Również kierownikiem najwyższej rady Ukrainy został Ukrainiec Michajło Hreczucha, dowódcą wojskowym Kijowa był już poprzednio Ukrainiec komandarm I armji Semen Tymoszenko. Jeszcze tylko na wpływowem, choć napozór niewysokiem stanowisku pierwszego sekretarza Ukraińskiej K.P./b/U. pozostaje Rosjanin Chruszczow.

Sens tej całej zmiany kursu nie ulega wątpliwości: **włodarze rosyjscy liczą się z naprężoną sytuacją międzynarodową, chcą w ten sposób nie dopuścić do aktualizacji i aktywizacji sprawy ukraińskiej przez inne państwa,** usiłując poprowadzić nową grę zapomocą silnie oddziaływujących haseł narodowych ukraińskich. Ten fakt ma w swej tendencji nietylko znaczenie gestu politycznego na pokaz dla zagranicy, ale może też w swych skutkach odbić się poza granicami Ukrainy Sowieckiej".

„Ukr. Wisti" poświęcają tej sprawie również artykuł wstępny.

Afisze śmierci

w miastach i wsiach Niemiec

Niema prawie dnia, ażeby mieszkańcy III Rzeszy nie oglądali na murach i parkanach miast i wiosek afiszów, siejących grozę.

Afisze śmierci wyglądają zawsze jednakowo: czerwony papier formatu 100 x 100 mm., a na nim najgrubszemi czcionkami treść jednakowo lakoniczna:

„Y. X. został skazany przez sąd ludowy na śmierć za zdradę tajemnic narodowych.

Wyrok wykonano dziś, o godz. 6-ej rano".

Nazwiska straconego, ani miejsca egzekucji nie podaje się...

W zgodzie z narodem

Na skrzyżowaniu metod i celów rządzenia

W wyjątkowo licznych w tym roku enuncjacjach i wspomnieniach, związanych z rocznicą 6 sierpnia, sporo miejsca poświęcono niepopularności, jaka towarzyszyła Legjonom w niemałej części społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim.

Nie będziemy tutaj przytaczać przykładów tej niepopularności. Wyważaniem drzwi otwartych byłoby też analizowanie jej przyczyn. Chodzi nam o co innego. O to mianowicie, że niepopularność, w jakiej ruch legjonowy został poczęty, **nie mogła nie wywrzeć głębokiego wpływu na psychikę wielu ludzi, z tym ruchem związanych.**

Dla tych, którzy zastanawiają się nad różnemi fenomenami i zjawiskami Polski współczesnej, jest to moment godny uwagi.

Ludzie, którzy w młodości górnej i chmurnej nie ulękli się kolców niepopularności, dali tem bezwątpienia **dowód niemałego hartu ducha, cywilnej odwagi, ideowości.** Ale nauczyli się przechodzić do porządku dziennego również nad temi kolcami, które wyrastały na szlaku ich późniejszej, cywilnej karjery. Najbardziej znamienny jest tu chyba **przykład ministra Becka,** który mimo niechętnego stanowiska opinji polskiej przez 5 lat kroczył ramię w ramię z Niemcami.

Taka postawa psychiczna ma bezwątpienia swoje dodatnie strony. Sztuka rządzenia wymaga nieraz wyrzeczenia się poklasku ogółu, a nawet kroczenia naprzód mimo syków i gwizdów.

Dobrze, może ktoś zapytać, czy należy stąd wnosić, że ideałem rządzenia jest niepopularność, a stopień niepopularności decyduje o kwalifikacjach rządzących?

Taki wniosek byłby napewno niesłuszny. **Wbrew opinji trudno jest dobrze rządzić i trudno skutecznie rządzić.** Trudno jest dobrze rządzić, bo instynkt narodu jest jednym z najtrafniejszych drogowskazów. I trudno jest skutecznie rządzić, bo ciężko wbrew woli społecznej płynąć.

Gdzie leżą więc granice niepopularności; gdzie tkwi ten krytyczny punkt, do którego wolno rządzącym popularność lekceważyć, a od którego muszą się z nią liczyć?

Wydaje się, że punkt ten leży tam, **gdzie krzyżuje się szlak metod rządzenia ze szlakiem celów rządzenia.** I wydaje się, że o ile po pierwszym szlaku można, a nieraz nawet należy kroczyć po kolcach, to drugi musi być koniecznie usłany zgodą narodowej opinji.

Mogą być niepopularne metody; popularne muszą być cele.

Historja Legjonów była np. kroczeniem do popularnego, powszechnie uznawanego celu niepopularną drogą — przy boku państw centralnych. A teraz rocznica pierwszego dnia legjonowej epopei obchodzona była uroczyście przez cały naród.

Historja naszej polityki gospodarczej zapełniona jest znów licznemi kartami, na których niepopularne cele zbiegają się z **popularnemi, obliczonemi na poklask ogółu metodami.** Okres polityki deflacyjnej do takich kart należy. I nikt dziś nie myśli, aby uroczyście obchodzić dzień, w którym ta karta została poczęta.

Krótka historja Ozonu zdaje się znów dostarczać przykładu, kiedy wysoce popularny cel został poważnie skrzywiony niepopularnemi metodami; **one — mechanizm zjednoczenia — stały się dla pewnych kół istotą, celem.**

Przykładów rozmaitego rozmieszczenia róż i kolców możnaby przytoczyć wiele. A wszystkie one zdają się prowadzić do takiego wniosku: zdolność znoszenia niepopularności jest wielkim darem; ale wolno z niego robić użytek do pewnych tylko granic.

Przyznajemy skądinąd, że łatwe to nie jest. Bo wbrew utartemu powiedzeniu, że popularność odurza, my sądzimy, iż czyni to dużo skuteczniej władza w połączeniu z niepopularnością. A to m. in. dlatego, że z tej to pary rodzą się często nieodpowiedzialni przed nikim „nadludzie".

M. K.

Okrucieństwa Gestapo

60000 „delegatów" do protektoratu

Według wiadomości, nadchodzących z III Rzeszy, nie ulega już dziś wątpliwości, że **rekord zabójstw, skrytobójstw i mordów publicznych osiągnęła Gestapo, bijąc pod tym względem osławioną sowiecką Czekę i jej spadkobierczynię G.P.U.**

W ostatnich dniach obiegła Polskę wstrząsająca wiadomość o skrytobójczem morderstwie, dokonanem na osobie dr. Kośnego w Berlinie.

W Złotowie na rynku pobito do nieprzytomności Polaka, starca 70-letniego.

Obecnie dowiadujemy się, że na pograniczu pobito w bestjalski sposób prezesa jednej z organizacyj młodzieży polskiej, od którego żądano wydania sztandaru organizacyjnego!

Chłopak sztandaru nie wydał.

W jednej z miejscowości na Pograniczu — Gestapo, które przybyło do domu jednego z Polaków — **pobiło w barbarzyński sposób żonę owego Polaka.** Jakkolwiek pobitej kobiecie powyrywano kawałki ciała, a całe niemal ciało zczerniało od razów, lekarz odmówił wydania zaświadczenia, stwierdzając: „Dziś spotkało to panią, a jutro może to mnie czekać".

Polkę pobito, ponieważ nie umiała wskazać miejsca pobytu męża, którego zamierzano aresztować.

Liczne wysiedlenia, które stosują Niemcy wobec pogranicznej ludności polskiej są w wielu wypadkach, spowodowane donosicielstwem postronnych osób, które w ten sposób, **za pośrednictwem Gestapo, regulują nieporozumienia osobiste z Polakami.** Ze względu na stosunki rodzinne dotkniętych temi metodami osób, nie możemy podać ich nazwisk.

×

Do protektoratu **wydelegowano ostatnio większemi grupami 60.000 ludzi z Gestapo.** Powstała trudność znalezienia odpowiedniej ilości kwater. Gestapo ma być przydzielana po wszystkich wioskach i osadach celem „czuwania" nad każdym ruchem ludności.

Działalność policji i żandarmerji zostanie ograniczona i w całości podporządkowana dyrektywom Gestapo.

Niemieckie władze administracji wojskowej zamówiły ogromne ilości skrzyń i łóżek. Niewiadomo jednak, czy sprzęty te zamówiono dla przybywającej armji Gestapo, czy też zostaną one zastosowane w obozach koncentracyjnych.

W Hiszpanji czy w Italji

Po kongresie w Lublanie

W zgodnej opinji najwybitniejszych działaczy katolickich ostatni Kongres w Lublanie, dowiódł, że idea Kongresów Chrystusa Króla, zapoczątkowana przez grono idealistów przed dziesięciu laty i szczęśliwie na skalę międzynarodową rozwinięta w Poznaniu, ostatecznie zwyciężyła.

Miarą rosnącego zainteresowania temi kongresami jest fakt, że już obecnie wpłynęły dwa projekty co do wyboru miejsca przyszłego Kongresu.

Jeden złożył ks. prał. A. Sancho z Mallorki, proponując jedno z miast hiszpańskich, drugi nadszedł od o. Gemelliego, rektora uniwersytetu Najśw. Serca Jezusowego w Medjolanie.

Dyplomacja Pasty

Czarna kreska w spisie telefonów

W tygodniku „Zwrot" czytamy: „Zwykły obywatel, przeciętny, szary płatnik podatków i rat pożyczkowych nie domyśla się nawet, że nasze M. S. Z. posiada konkurenta w Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej, zwanej popularnie PAST-ą.

Żart? Broń Boże! Prawdziwa, najprawdziwsza prawda! Dowód? Służę. Proszę wziąć do ręki nowy katalog telefoniczny m. st. Warszawy na rok 1939—40 i otworzyć go na str. 305, szpalcie pierwszej, w rubryce poselstwa. Argentyńskie jest, belgijskie jest, brazylijskie, bułgarskie, chińskie... Stop! tu przez całą szerokość szpalty przebiega piękna czarna linja tuszu. A potem zaraz: duńskie, egipskie...

Sięgamy po stary spis abonentów z roku 1938—39. W odnośnej rubryce czytamy: „Czechosłowackiej Rpbl. centrala Koszykowa 18". Odwracamy stronice, w cz. II-ej naszego katalogu na t. zw. „czerwonych kartkach", w rubryce „Ambasady i „Poselstwa" — ta sama czarna, gruba kreska.

O ile nam wiadomo, Polska nie uznała oficjalnie zaboru Czechosłowacji. Nie słyszeliśmy, by funkcjonujących w gmachu poselstwa dyplomatów czeskich pozbawiono praw dyplomatycznych. Może skasowali telefon?

Łączymy się z centralą (nr. 8-03-68), gdzie informują nas, że poselstwo funkcjonuje i telefon jest opłacony...

A więc tak: M.S.Z. nie uznało zaboru Czech, biuro funkcjonuje, telefon (zapłacony!) działa, tylko... PAST-a go skonfiskowała i interesanci, chcący się z nim połączyć, nie będą mogli tego uczynić.

A może poinformuje ich Biuro Numerów? Nie! Biuro Numerów odpowiada: „Telefonu poselstwa czechosłowackiego nie mamy. Aparaty zdjęte".

Jeśli dodamy, że owe wymazanie tuszem, dokonane zostało ręcznie, (dwukrotnie w każdym z tysięcy katalogów), to — musimy dojść do przekonania, że bardzo, ale to bardzo komuś na tem musiało zależeć. Tylko pytanie — komu? A może jakiś urzędnik pastowy, urażony na Czechosłowację, albo zgoła hitlerofil dopuścił się tego bezprawia?

Uważamy, że nasze M.S.Z. powinno pouczyć niepowołanego konkurenta z ul. Zielnej, że polityka międzynarodowa nie leży w kompetencjach spółki od zakładania i eksploatowania telefonów".

W świetle prasy

Rocznice sierpniowe

Tygodnik „Zwrot" poświęca kilka artykułów rocznicom 6 i 15 sierpnia, pisząc:

„Rocznice sierpniowe podnoszą ducha — i uczą. I będzie najlepszym sposobem ich godnego uczczenia, jeśli przykład ich stanie się dzisiejszą rzeczywistością".

Red. Władysław Bazylewski w artykule o rocznicy dnia 15 sierpnia, nazywanej bądź dniem Cudu nad Wisłą, bądź Dniem Czynu Chłopskiego, p. t. „Próba ognia i żelaza" wspomina, jak to po utworzeniu rządu Obrony Narodwej:

„Jak wicher runęło na wieś i miasto wołanie: oto Rząd chłopów i robotników, Rząd Witosa i Daszyńskiego z udziałem przedstawicieli wszystkich partyj politycznych, wzywa do zjednoczenia, aby stawić czoło nawale. Wołanie powtarzane z rosnącą mocą i zawziętością na niezliczonych wiecach, zgromadzeniach pod gołem niebem i pochodach manifestacyjnych. W ciągu trzech tygodni, bo tyle ich upłynęło od powołania nowego rządu do bitew nad Wkrą i pod Radzyminem, w ciągu tego krótkiego czasu dokonała się mobilizacja duszy narodu. Krocie tysięcy ochotników pospieszyły do szeregów, cała ludność stanęła z czynną pomocą do apelu. I najazd odparto. Tak naród, samorzutnie przed dwudziestu laty zjednoczony, bronił niepodległości swego państwa i jego urządzeń wolnościowych".

Cały naród

Organ naczelny Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar", z okazji rocznic sierpniowych, pisze:

„Dziś, po latach, rzeczywistość jest tego rodzaju, iż między tem, co czyni w państwie i co głosi t. zw. Obóz Legjonowy, a dążeniami ruchu chłopskiego, jest duża rozbieżność. Stającym przed Polską zadaniom nie podoła jeden, choćby najbardziej uprzywilejowany, obóz; nie podoła „elita", choćby najbardziej błękitna; nie podoła żaden mechanizm totalistyczny ani monopartyjny, ale podoła cały naród — rozbudzony w najszerszych swych masach, podoła lud podniesiony a nie poniżony w swej godności — powołany narówni z innymi do decydowania o losach ojczyzny. Wśród błyskawic, zwiastujących burzę, odsłania się przed Polską szlak drogi zagubionej — drogi, po której w zaraniu swem szły Legjony Piłsudskiego, a która w r. 1920 zaprowadziła do zwycięstwa".

Jeszcze jedno oświadczenie

Zwróciliśmy wczoraj uwagę na oświadczenia „Robotnika" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego". Dochodzi jeszcze oświadczenie „Zwrotu", reprezentującego opinję kół, zbliżonych do Stronnictwa Pracy:

„Cokolwiekby nas dzieliło i różniło w sprawach polityki wewnętrznej, w sprawie stosunku do zakusów niemieckich stanowisko całego narodu polskiego jest jednolite i jednolitem pozostanie, a my, opozycja, pierwsi cieszymy się z tego, że stanowisko to znalazło dobitny i szczęśliwy wyraz w Krakowie. Pod tym względem nikt nie powinien i nie może mieć żadnych złudzeń. Stwierdziliśmy to już chyba dostateczną ilość razy i słowem i czynem. Powtarzamy raz jeszcze wyraźnie dla tych, którzyby jeszcze chcieli na stosunkach wewnętrznych opierać swoje zawodne nadzieje i zbrodnicze plany".

Bezsilność

Kowieński „Dzień Polski" pisze o propagandzie niemieckiej przeciw Polsce:

„Należy się liczyć z jeszcze większem natężeniem akcji przeciwpolskiej, z rzucaniem „groźnych" słów. Wiadomo bowiem powszechnie, że właśnie bezsilność i bezradność przejawia się w głośnych krzykach".

Z Ozonu tarnowskiego

Tygodnik „Piast" donosi:

W Tarnowie wychodzi gazeta „Ziemia Tarnowska", organ Ozonu. Redaktorem tejże jest p. Witold Hruby. Tenże z oburzeniem opowiadał publicznie... że mgr. Pluta, referent bezpieczeństwa miejscowego starostwa, proponował mu przeprowadzenie za przykładem Hrabyka ataku w „Ziemi Tarnowskiej" na prezesa Witosa, ale on (Hruby) na to się nie zgodził".

Obdarowani posłowie wielkopolscy

Niedawno „Dziennik Poznański" zwrócił uwagę tygodnikowi „Polityka", że niepotrzebnie zajmuje się obliczaniem, z jakiej dzielnicy pochodziło ilu premjerów i ministrów Rzplitej po 1918 r. „Polityka" odpowiada, że jednak to ważna sprawa. Przy okazji podaje takie opowiadanie:

„Swego czasu dziś już b. poseł dr. M. G., udał się na czele delegacji posłów wielkopolskich do premjera Składkowskiego, składając mu życzenia imieninowe, jako koledze ziemi wielkopolskiej. Działo się to krótko po przyłączeniu do woj. poznańskiego pow. tureckiego, z którego, jak wiadomo, gen. Składkowski pochodzi. Krążące na ten temat wersje są ze sobą sprzeczne, czy znany z dowcipu premjer, czy też jeden z przybyłych posłów miał przy tej okazji powiedzieć: „Trzeba było przyłączyć cztery powiaty, aby Wielkopolska miała wreszcie swego premjera". Zadowolony gen. Składkowski nie omieszkał obdarować posłów egzemplarzami „Strzępów meldunków" z dedykacją, jak i in. książkami, których jest znanym Autorem".

Węgierski Henlein

Redaktor Józef Winiewicz pisze w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", że

„Węgierski Henlein stawia żądania!".

Nazywa się ten pan — Franz Basch i wysuwa postulaty podobne do trzynastu punktów Henleina w Czechach.

Konfiskata

W „Dzienniku Poznańskim" czytamy:

„Konfiskaty pism zdarzają się obecnie bardzo rzadko. Konfiskacie od czasu do czasu ulegają jedynie pisma niemieckie, wychodzące w Polsce, które często nie umieją utrzymać się w ramach dopuszczalnych. W dniu dzisiejszym na pierwszej stronie „Czasu" widnieje jednak olbrzymia biała plama po skonfiskowanym artykule wstępnym. Możemy jedynie stwierdzić, że skonfiskowano artykuł ekonomiczny, nie zawierający żadnych specjalnych sensacyj. Niech nam warszawski cenzor tych słów nie weźmie za złe, ale może można było nawet taki artykuł przepuścić — zwłaszcza, że cenzor toruński przepuścił podobne uwagi w tygodniku rolniczym „Kłosy", wychodzącym jako organ pomorskich kół rolniczych w Toruniu. Ale — de gustibus non est disputandum".

Krótkie przerwy

W „Naszym Przeglądzie" pisze Regnis:

„Czwartkowa wyprawa Forstera skończyła się pokojowo. Prasa zagraniczna notuje znowu odprężenie. Terminy okresu ulgowego są jednak coraz krótsze. Ostatnie pauzy trwają już trzy, cztery dni. Nazajutrz prasa donosi o nowej prowokacji".

Dozorcy i radjo

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" donosi:

„11 b. m. starostwo praskie uruchomiło między godz. 6 i 8 rano dwa patrole przeciwhałasowe, które w wyniku przeprowadzonej kontroli ukarały grzywnami Kazimierę Wiśniewską (Podskarbińska 5), Ewę Niepokojczycką, Zygmunta Lipkę i Edwarda Dąbrowskiego (Podskarbińska 8) za zbyt głośne nastawienie radja. Za analogiczne wykroczenie kilkanaście osób otrzymało upomnienie. Ponadto dwóch dozorców domowych ukarano za to, że słysząc powyższe hałasy, nie reagowali na nie".

Broszura antyhitlerowska krąży w Gdańsku

Aresztowania Polaków mnożą się

Z Gdańska donoszą:

Dn. 11 b. m. w Gdańsku dostarczona została mieszkańcom miasta broszura antyhitlerowska.

Broszurka atakuje ostro przywódcę hitlerowców gdańskich Forstera, przedstawiając go, jako bardzo młodego jeszcze człowieka, który przybywszy do Gdańska posiadał tylko wyświechtane ubranko, a dziś jest właścicielem kilku kamienic i willi.

Broszurka zawiera wyjątki z antyhitlerowskiej broszury b. prezydenta Senatu gdańskiego dr. Rauschninga.

Nowa broszurka wydana przez opozycję gdańską wywołała w kołach narodowo - socjalistycznych ogromne zakłopotanie.

Policja polityczna gorliwie tropi mieszkańców Gdańska, którzy ją otrzymali i grozi surowemi karami tym, którzy przyczyniają się do rozpowszechniania broszurki.

×

Gdańska policja polityczna zaaresztowała z nieznanej dotychczas przyczyny pracownika P. K. P., obywatela gdańskiego, Polaka Wenta, obywatela polskiego Jana Damaszkego, pracownika Stoczni Gdyńskiej oraz obywatela gdańskiego narodowości polskiej, Eugenjusza Aulicha, długoletniego członka Gminy Polskiej Związku Polaków w Gdańsku.

×

Dn. 10 b. m. pobici zostali wieczorem na Długiej ulicy w Gdańsku Polacy, obywatele gdańscy, bracia Jan i Alojzy Blokowie za to, że rozmawiali z sobą po polsku. Wezwana na miejsce policja nie zaaresztowała napastników, lecz obu braci Polaków.

×

Szofer Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego w Gdyni, Bronisław Świerczewski, który zaaresztowany został 11 b. m. rano w Sopotach pod zarzutem rzekomego kolportowania na terenie Gdańska „Kurjera Bałtyckiego" dlatego, że miał przy sobie jeden egzemplarz tej gazety (której odebrano debit na terenie Gdańska), został popołudniu zwolniony.

×

Jednemu z zuchów powracających z obozu w Polsce celnicy gdańscy odebrali kawałek materjału.

Materjał ten wygrał zuch na loterji fantowej. Rodzinom zuchów, którzy bawili na kolonji w Polsce, mieszkającym na przedmieściach Gdańska, wymówiono mieszkania.

×

Policja gdańska aresztowała kilku młodych Polaków gdańskich, którzy po wywczasach letnich w Polsce wrócili do Wolnego Miasta.

Była wymiana not

Bonnet—Ribbentrop

PARYŻ, 11.8. Agencja Havasa ogłosiła dziś następującą wiadomość:

„Według informacyj ze źródeł zagranicznych, min. Ribbentrop miał wystosować do min. Bonnet list, w którym sprecyzował stanowisko Rzeszy wobec zagadnienia Gdańska i zażądać miał od rządu francuskiego nie mieszania się w sprawy wschodniej Europy, należące wyłącznie do Niemiec.

W miarodajnych sferach francuskich oświadczają:

1-go lipca b. r. min. Bonnet sprecyzował w rozmowie ambasadorowi Rzeszy von Welczek stanowisko Francji w stosunku do zagadnienia gdańskiego. Wkrótce potem amb. von Welczek z upoważnienia min. Ribbentropa złożył min. Bonnet notę werbalną, wyłuszczającą punkt widzenia Rzeszy na sprawę W. Miasta".

Powyższą informację Agencji Havasa zamieściła cała dzisiejsza popołudniowa prasa paryska.

Cwetkowicz w Trjeście

RYM, 11.8. Jugosłowiański premjer Cwetkowicz przybył samolotem do Triestu, gdzie został powitany przez przedstawiciela rządu włoskiego, podsekretarza Stanu do spraw korporacji Tullio Cianetti.

Duet w Salzburgu

Akompanjament dr. Goebbelsa

BERLIN, 11.8. „Angriff" ogłasza dziś komentarz dr. Goebbelsa do spotkania salzburskiego min. Ciano z min. Ribbentropem.

Niemiecki min. Propagandy pisze m. in., że spotkanie to jest wyrazem jedności obu mocarstw osi i przestrogą dla tych, którzy igrają ideą wojny.

W dalszym ciągu min. Goebbels twierdzi, że wszystkie granice w Europie Wschodniej wytyczone w Wersalu muszą ulec rewizji, jeśli w Europie ma nastać trwały pokój.

Powyższe wywody Goebbelsa są dalszym dowodem zaborczości Niemiec, dla której Gdańsk jest tylko pretekstem. Sprawa Gdańska ma służyć za odskocznię do dalszej, szeroko zakrojonej akcji w Europie wschodniej, mającej na celu wprowadzenie hegemonji Niemiec. (ATE).

PARYŻ, 11.8. Spotkanie min. Ciano z min. Ribbentropem w Salzburgu interesuje opinję francuską w sensie odpowiedzi na pytanie: „Co będzie stanowiło temat rozmów".

W informacjach, pochodzących z Rzymu i Berlina, wysuwa się jako główne kwestje: sprawa Gdańska, sprawa przystąpienia Japonji do przymierza zbrojnego niemiecko-włoskiego, oraz ogólna polityka państw osi w stosunku do Budapesztu i w stosunku do Białogrodu.

Na temat hierarchji tych problemów opinje prasy są podzielone. Co do sprawy Polski i Japonji — dominuje przekonanie, że sprawy te nie dotyczą bezpośrednio Włoch, natomiast ustała się opinja, że sprawa jugosłowiańska i węgierska, jako interesująca obie strony, będzie głównym tematem obrad obu ministrów w Salzburgu.

Wysuwa się nawet przypuszczenie, że Niemcy, natrafiwszy na trudności w Gdańsku, zdecydowały się skierować agresję w kierunku południowo - wschodnim.

Pobyt min. Ciano w Salzburgu potrwa do niedzieli.

Rozmowy trwały całe popołudnie i przeciągnęły się do godzin wieczornych.

Późnym wieczorem obaj ministrowie wraz z otoczeniem udają się nad jezioro Wolfgangsee, gdzie zatrzymają się w hotelu Weissross.

Min. Ciano przyjęty będzie w dniu jutrzejszym przez kanclerza Hitlera w jego siedzibie w Obersalzbergu pod Berchtesgaden.

Król Rumunji

u prezydenta Turcji

STAMBUŁ, 11.8. Król Karol rumuński odwiedził dziś prezydenta republiki tureckiej Ismet Inonu w jego rezydencji Dołmabagcze nad Bosforem.

W czasie wizyty obecny był turecki minister Spraw Zagranicznych i ambasador rumuński w Ankarze.

Dziś wieczorem król Karol odjedzie swym jachtem do Constanzy.

„Międzynarodowy" związek prasy

Niemcy w roli szermierzy ...moralności

BERLIN, 11.8. Jak informuje prasa niemiecka, założony został przy okazji pobytu min Goebbelsa w Wenecji „Międzynarodowy" Związek Prasy, do którego przystąpili in corpore dziennikarze włoscy i niemieccy.

Charakterystyczne jest, że właśnie prasa niemiecka, na której łamach odbywa się od dłuższego czasu nieprzebierająca w środkach kampanja antypolska, komentuje utworzenie niemiecko - włoskiego związku prasy jako „podjęcie walki przeciwko kłamstwu prasowemu, zagrażającemu pokojowi świata".

Głównem zadaniem nowego związku będzie dbanie o... moralność w prasie.

Balbo i Pariani

u Mussoliniego

RZYM, 11.8. Mussolini przyjął wiceministra Wojny gen. Pariani, który złożył szefowi rządu raport o końcowej fazie manewrów odbytych w Piemoncie.

Ponadto Mussolini przyjął gubernatora Libji marsz Balbo, który złożył raport o sprawach ekonomicznych i wojskowych Libji.

4 Chińczycy wydani

Nowe ustępstwa angielskie dla Japończyków

LONDYN, 11.8. „Exchange Telegraph" dowiaduje się oficjalnie, że rząd angielski postanowił wydać miejscowym władzom chińskim w Tientsinie 4 Chińczyków, oskarżonych o zamordowanie dyrektora banku Czanga, którzy dotąd trzymani byli w areszcie w koncesji angielskiej.

Ambasador angielski w Tokjo sir Robert Craigie poinformował dziś rząd japoński o tej decyzji.

Tutejsze koła urzędowe podkreślają, że decyzja wydania miejscowym władzom chińskim w Tientsinie 4 oskarżonych terorystów powzięta była niezależnie od rozmów anglo-japońskich w Tokjo i oparta jest jedynie na przesłankach prawnych.

W ciągu ostatnich 38 godzin sir Robert Craigie otrzymał nowe instrukcje z Londynu i należy się spodziewać, że oficjalne rozmowy podjęte będą na nowo w ciągu najbliższych dni.

LONDYN, 11.8. Decyzja wydania 4 Chińczyków władzom japońskim wywołała duże oburzenie w lewicowych kołach brytyjskich, które postanowiły podjąć akcję prawną w obronie Chińczyków.

Znany profesor prawa międzynarodowego, b. sędzia Trybunału w Hadze, Norman Bentwich, stojący na czele t. zw. Rady swobód obywatelskich, oraz kierowniczka brytyjskiego ruchu Kwakrów, Marjorie Fry, wystosowali, przewidzianą przez prawo angielskie w tego rodzaju wypadkach apelację, domagającą się dowodu Habeas Corpus.

HONGKONG, 11.8. Władze angielskie przyjęły w piątek 5 warunków, wysuniętych przez stronę japońską w celu zażegnania incydentu pod Swatau, gdzie w poniedziałek wieczór podczas lądowania marynarzy angielskich, przybyłych tam dla obrony życia i mienia obywateli angielskich przed wykroczeniami antybrytyjskiemi, jeden Chińczyk został ranny.

Strona angielska przejęła odpowiedzialność za incydent na siebie, wyrażając równocześnie gotowość złożenia oficjalnego przeproszenia.

Dońcy w protektoracie

pod wodzą gen. Popowa

W Pradze odbył się zjazd organizacyjny kozaków dońskich, przebywających na terenie protektoratu. Uczestnicy zjazdu powzięli uchwałę powołania do życia związku kozaków dońskich.

Organizacja posiadać będzie ustrój totalny i będzie jako jedynie mogąca działać w protektoracie.

Przewodniczącym („prowidnyk") związku został ataman kozaków dońskich, gen. Popow, przebywający od 1938 r. w Pradze.

„Światowa" mowa Forstera

zbagatelizowana przez Londyn i Paryż

BERLIN, 11.8. Prasa niemiecka, jak to leży w zwyczaju niemieckiej taktyki propagandowej, i tym razem stara się przedstawić społeczeństwu niemieckiemu „wielkie echa światowej mowy gauleitera Forstera w Gdańsku we wszystkich państwach zagranicznych". Niestety, sama prasa niemiecka, zestawiając odgłosy ze stolic zagranicznych, przyznać musi, że przemówienie Forstera nie znalazło tam żadnego echa.

Prasa niemiecka nie ukrywa przeto dziś całej swej złości, że przemówienie Forstera, które przecież wykazać miało „prawdziwe oblicze agresywnej Polski", zupełnie nie zrobiło ani w Paryżu ani w Londynie, a tem bardziej w Warszawie, spodziewanego wrażenia, wywołując wręcz odwrotną reakcję i udowadniając raz jeszcze, kto jest elementem niepokoju w Europie.

„Londyn, Paryż i Warszawa defraudują prawdę" — woła w wielkim tytule „B. Z. am Mittag". „Pisma w Polsce i prasa angielska nadal nie dają się pouczyć".

Londyn — zdaniem prasy niemieckiej — sfałszował właściwy sens wiecu gdańskiego, którego celem było ostrzeżenie świata przed arogancją Polski i niebezpiecznemi planami Polski. Żaden dziennik londyński nie zacytował choćby jednego ustępu z przemówienia, ani nie uważał za stosowne skomentowania go.

×

Z Gdańska donoszą:

„Danziger Vorposten" informuje swych czytelników, że w polskich kołach politycznych przemówieniu Forstera nie przypisuje się żadnego znaczenia, dodając do informacji tej ze swej strony — z braku innych argumentów — iż fakt ten nie wymaga komentarza.

Wielki krach bankowy

Zgon czy samobójstwo bankiera holenderskiego

PARYŻ, 11.8. Zgon znanego bankiera holenderskiego Mannheimera oraz ogłoszenie przez jego koncern bankowy zawieszenia wypłat wywołały niezwykle silne wrażenie w międzynarodowych kołach finansowych.

Nie zostało dotąd ustalone, czy ma się tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa — jak podają niektóre źródła — czy też, jak głosiły pierwsze wiadomości, ze zgonem na skutek udaru sercowego.

Mimo bardzo ciężkiego stanu zdrowia, Mannheimer z willi swej z Wersalu kierował wszelkiemi sprawami swego kongresu bankowego do ostatnich chwil.

Na wiadomość o zawieszeniu wypłat przez bank Mannheimera, zareagowała nietylko giełda amsterdamska, lecz również City londyńska.

Jak wiadomo, bank kierowany przez Mannheimera, znany jako bank Mendelssohna, przeprowadzał w ostatnich latach szereg międzynarodowych tranzakcyj pożyczkowych.

Nie można liczyć na rewolucję w Rzeszy

Nienawiść do Gestapo i Himmlera

Wychodzący w Katowicach „Der Deutsche in Polen", organ mniejszości niemieckiej na G. Śląsku, w artykule wstępnym opisuje wrażenia pewnego Niemca, który zabawił niedawno przez dłuższy czas w Rzeszy.

Autor artykułu charakteryzuje sytuację w Niemczech w ten sposób, że wprawdzie panuje tam niezadowolenie wśród wszystkich warstw społeczeństwa, a więc kupców, przemysłowców, robotników i t. d., jednak, że rewolucyjnych nastrojów w Niemczech niema. Liczenie na to, że mogłaby tam obecnie wybuchnąć jakaś rewolucja, jest złudzeniem, jakkolwiek panuje duża niechęć do reżimu i nienawiść do kierujących organów państwowych, zwłaszcza Gestapo. Szczególnie silna nienawiść daje się zauważyć w stosunku do szefa Gestapo Himmlera.

Feldmarsz. Goering cieszy się pewną popularnością, a jego manja mundurowa i chełpliwość imponują nawet przeciętnemu Niemcowi, jednak kanclerza Hitlera przeciętny Niemiec nie rozumie.

Nastrojów wojennych u społeczeństwa niemieckiego autor nie zauważył, przeciwnie, wszyscy wojny się boją i mają nadzieję, że jednak do wojny nie dojdzie.

Bronią się

Belgja i Luksemburg

EUPEN, 11.8. Władze belgijskie wydały zakaz urządzenia manifestacji, którą w dniach 12, 13 i 14 b. m. zamierzała urządzić w Eupen proniemiecka organizacja „Heimattreue Front".

W ciągu wspomnianych trzech dni wszelkie zgromadzenia, liczące ponad 5 osób na ulicach, w miejscach publicznych i pod gołem niebem zostały zakazane.

LUKSEMBURG, 11.8. Władze luksemburskie zarządziły konfiskatę całego nakładu drugiego numeru antysemickiego czasopisma „Luxembourger Freiheit", który podobnie jak skonfiskowany przed trzema tygodniami pierwszy numer, został wydrukowany zagranicą.

600 świeczek na urodzinowym torcie

czyli o Warszawie przy okazji słów kilka

Anglicy, nasi sympatyczni, zamorscy sprzymierzeńcy (znamy się z nimi już ładny kawałek czasu, boć to jakby nie było ta przyjaźń polsko - brytyjska wywodzi się jeszcze od czasów Kanuta Wielkiego, który choć Danji władca, przecież i na angielskim tronie siedział, a z naszym Chrobrym też sztamę trzymał) — otóż ci nasi odwieczni sprzymierzeńcy mają różne piękne zwyczaje, które przechowują sobie wytrwale z pokolenia na pokolenie.

Choćby te angielskie obchody urodzinowe. Taki Anglik — protestant czy katolik — za nic ma sobie imieniny. Nic o nich nie wie. Nigdy ich nie świętuje. Bo też i te imiona angielskie przeważnie są wcale nie święte. Próżnoby szukać w kalendarzu dni jakichś tam Malcolmów a Tristanów a Duncanów a Wiltów a Rexów. Daremny trud. Wśród litanji różnorakich imion, jakiemi angielscy rodzice chrzestni obdarowują każdego nowego poddanego Jego Królewskiej Mości może tam i trafi się kiedy jakieś imię ogólno chrześcijańskie. Ale to już rzadko. Niby rodzynek w placku oszczędnej gospodyni. Zaczem i imienin świętować nie ma powodu, więc tylko urodziny i one fetują się w domach angielskich obok Nowego Roku najokazalej, najpocześniej, najuroczyściej.

Kwiaty, upominki, powinszowania, no i tort dla solenizanta. Choćby to był najmniejszy, ledwie „daddie and mammie" bełkocący bąk, musi mieć tort, swój własny słodki, pachnący tort z jedną jedyną świeczką, którą się zapala w kulminacyjnym punkcie uroczystości. Ta świeczka — to bardzo ważny szczegół. Oznacza, że bąk ukończył pomyślnie pierwszy rok beztroskiego żywota. Za rok dostanie dwie takie parafinówki. Jak dożyje dziesięciu wiosen — to dziesięć. I tak dalej i tak dalej. Co roku świeczka.

Stare, stareńkie babcie i dziadunie mają, oczywiście, całą iluminację i odpowiednio godne rozmiarami torty. Takiej królowej Wiktorji np. pod koniec długiego panowania trzeba było nastawiać prawie setkę i cukiernik - iluminator musiał być w tym wypadku także biegłym rachmistrzem.

Otóż, gdybyśmy chcieli ten przyjemny zwyczaj naszych sprzymierzeńców transplantować nad Wisłę — to trzeba byłoby kupić w tych dniach w darze dla magistratu aż sześć setek takich świeczek. Okazja jest. Nasza kochana Warszawka bowiem skończyła tylko co tyleż latek.

Czy to aby nie pomyłka metrykalna? Z ludźmi to się zdarza. Z miastami — też. I wogóle niema tu nic pewnego. Czytałem kiedyś zajmujący artykuł jakiegoś entuzjasty, który twierdził, że wobec wieku Warszawy Rzym to dzieciak. Entuzjasta ów pisał (uwadze arcyknezia Grzanki poleca się), że Warszawa była ni mniej ni więcej tylko czemś w rodzaju Częstochowy czy Mekki pogańskiego świata lechickiego.

Tam, gdzie dziś stoi wszystkim znana kamienica książąt mazowieckich — tam, zdaniem naszego entuzjasty — całkiem napewno musiała być owa czczona przez wszystkie plemiona słowiańskie, świątynia Trygława, Swentoroga, Radegasta, a może i Marzanny. Dowód? — Proszę bardzo. A posąg Anny Samotrzeciej na narożniku owej kamienicy książęcej, to wam mało? Ach, niedowiarki! Przecież to typowa rzeźba pogańska. Stare bóstwo lechickie, słowiańskie. A Krzywe Koło? Przecież sama nazwa wskazuje, że tu właśnie odbywali swoje konwentykle kapłani pogańskiej Warszawy. Wiemy przecież, że najwyższy kapłan litewski nazywał się Krywe Krywejto. Więc jakby podwójnie krzywy. No i wiemy, że ofiarnicy pogańscy zawsze mieli w rękach krzywe posochy.

Ten ostatni szczegół rzeczywiście przedziwnie się zgadza. Wie o tem każdy, kto widział offenbachowską „Piękną Helenę" na theatrum warszawskiem. A jednak ten ważki dowód wydaje się mało naukowy i niezupełnie przekonywujący. Wiemy tylko, że nic nie wiemy o przeszłości i początkach powstania Warszawy. Dlatego też lepiej przedstawiają się okoliczności, do których nawiązano w uznaniu oficjalnego sześćsetlecia naszej miłej stolicy.

Otóż wiadomo — tym razem już dokładnie i napewno — że Roku Pańskiego 1339 toczył się w Warszawie wielki proces polityczny. To było coś w rodzaju najwyższego trybunału, któremu przewodniczył nie byle kto—sam legat papieski. Stroną oskarżoną byli Krzyżacy (czytaj Niemcy). Przedmiotem dochodzeń były ziemie chełmińska i dobrzyńska (czytaj Pomorze). I sprawa była niesporna. Objekt był najwyraźniej ukradziony, zrabowany, załapany. Prawda wylazła na wierzch wszystkiemi bokami.

Prawda, jakie pysznie aktualne wspomnienie? I to akurat w same sześćsetlecie. W same urodziny naszej miłej prababci Warszawy. Nie byle czem legitymuje się staruszka. Nie lada jaką metryką. Pamiętajmy o niej, bo przecież tak się składa, że znowu stoimy w przededniu podobnego procesu. I wciąż z tem samem Krzyżactwem. Jak komu Pan Bóg (w tym wypadku też i Konrad Mazowiecki — niech mu tam ziemia święta lekka będzie) przydał złego sąsiada, to takie procesy wloką się i wloką. A człowiek poczciwy cierpi tak długo, aż wreszcie złego sąsiada trafi szlag.

To chyba jedyne i powszechne życzenie, jakie w tym uroczystym dniu Warszawy moglibyśmy wysłać w zachodnim kierunku. Jeśli zaś chodzi o samą czcigodną jubilatkę — pomyślmy o jakim stosownym upominku. Jak Państwo sądzą? Cobyśmy tu mogli ofiarować naszej prababci na jej sześćsetletnie urodziny?

Dostała prababcia w ostatnich latach upominków sporo. Pan prezydent Starzyński starał się jak mógł. Rudery burzył, nowe piękne kamienice stawiał, nowe ulice przeprowadzał, dzielnice nowe i parki zakładał. Prababcia wygląda dziś wcale - wcale. I przystojnie i zamożnie.

Ma już na pozór niby wszystko. A jednak — coś się przecież jeszcze należy staruszce. Jakaś dekoracja, odznaczonko. Nie tylko za wysługę lat. Nie koniecznie za same wytrwałe siedzenie... na jednem miejscu. Przecież ta nasza prababcia wykazała się nie byle jakiemi cnotami—męstwem, patrjotyzmem, bezgraniczną ofiarnością. Ileż to razy Warszawa skrwawiła się na przestrzeni tych sześciu wieków. Czyich ataków nie odpierała w znojnym trudzie bojowym?

Czyż nie należy się jej za to słusznie ten najpiękniejszy ordu na świecie, ta czarno - niebieska wstążeczka, której sam widok przejmuje każdego Polaka wzruszeniem.

Nie wiem dlaczego, dla jakich powodów Warszawa nie otrzymała dotychczas krzyża Virtuti Militari. Wiem tylko, że dziś nadarza się ku temu doskonała sposobność.

Jerzy Marjusz Taylor.

W okresie od 14.VIII. do 16.IX. nabyć można na raty od 3 zł. miesięcznie w Salonie Elektrowni Miejskiej, Marszałkowska 150 (wejście ście od Kredytowej). 920

Druzgocący wyrok

Barbarzyństwo tyrolskie

Szczegóły układu włosko - niemieckiego w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej z włoskiej części Tyrolu nie są dotąd znane. Wiadomo już jednak z całą pewnością, że przewiduje on **całkowitą ewakuację tej ludności, z wyjątkiem starców.** Całe młode pokolenie ma być stopniowo przesiedlone do Niemiec; o ile na to się nie zgodzi, to władze włoskie mają opornych Niemców przesiedlić do Włoch południowych!

Narazie akcja została rozpoczęta w stosunku do 7.000 Niemców, w zasadzie na podstawie zgłoszeń dobrowolnych. Dekret włoski zwalnia z obywatelstwa włoskiego wszystkich Niemców, którzy otrzymają obywatelstwo niemieckie. W rzeczywistości wyznaczeni do przesiedlenia Niemcy **są poprostu załadowywani siłą do pociągów ewakuacyjnych.** Jak słychać, nieszczęsne ofiary tej osobliwej ugody włosko - niemieckiej, próbują oporu; są ranni.

„Przesiedlenie" Niemców tyrolskich wywołuje niebywałe oburzenie w społeczeństwie niemieckiem. Cóż z tego, kiedy reżim totalistyczny nie dopuszcza do ujawnienia protestów. Organizacja opieki nad Niemcami z Poł. Tyrolu, działająca dotąd w Innsbrucku, została rozwiązana. Przywódca emigracji niemieckiej w Paryżu, znany pisarz Henryk Mann, wydał płomienną odezwę do narodu niemieckiego, wzywającą go do zrzucenia jarzma Hitlera wobec **„ohydnej zdrady", jakiej się dopuścił względem odwiecznie osiadłej nad górną Adygą ludności niemieckiej.**

W prasie niemieckiej cała ta sprawa zbywana jest głuchem milczeniem. Szeroki ogół więc mało się orjentuje w istocie rzeczy.

Trzeba przyznać, że Hitler w tej sprawie okazał się o tyle konsekwentnym wyznawcą „Mein Kampf", o ile bronił on tam zasady przyjaźni z Włochami za wszelką cenę. Natomiast wspomniany układ jest **jaskrawo sprzeczny z narodowo - socjalistycznym dogmatem o ścisłym związku pomiędzy krwią a ziemią.** Hitler naśladować chce „wspaniały przykład likwidacji zagadnienia mniejszościowego", jaki dały Europie Grecja i Turcja, ongiś „odwieczni wrogowie", dziś sprzymierzeńcy i przyjaciele. Lecz imponująca ta „tranzakcja", obejmująca istotnie półtora miljona ludzi, przeprowadzona została pod egidą międzynarodową (Ligi Narodów) i przy pomocy znacznych kapitałów; przedewszystkiem jednak wschodnie warunki bytu w starych i nowych siedzibach nie różniły się zasadniczo.

A jednak zginął w drodze od chorób i nostalgji przerażająco wysoki odsetek przesiedlonej ludności. Cóż dopiero teraz, kiedy ludność, od półtora tysiąca lat osiadła w terenie wysokogórskim i żyjąca w znacznym stopniu z przewodnictwa, ma być przesiedlona w okolice o djametralnie różnych warunkach klimatycznych i gospodarczych! W górach niemieckich nie znajdzie się nawet miejsca dla tych nieszczęśliwców, a w krajach nizinnych zginą oni marnie.

Tyrolczycy są niewątpliwie **najsympatyczniejszym ze wszystkich szczepów niemieckich.** Jest to lud głęboko religijny i dobry, przywiązany do Kościoła i do dynastji Habsburgów. Znane są legendarne boje powstańcze Andrzeja Hofera w 1809 r. przeciwko Włochom i Bawarczykom. Poezja upamiętniła jego bohaterską śmierć w Mantui, gdzie został stracony. I w wojnie światowej ludność ta została dosłownie zdziesiątkowana, z takiem bowiem poświęceniem broniła „ukochanego cesarza i świętej ziemi tyrolskiej".

Okrutną tragedją dla niej stało się oddanie przez traktat w St. Germain Włochom całej przestrzeni od przełęczy Brenner do (włoskiego narodowościowo) Trydentu, czysto niemieckiego kraju, o 400 tysiącach mieszkańców, z malowniczemi miastami Brixen, Bozen, Franzensfeste, Meran, Bumeck, Tarvis, z całym historycznym Pustertal'em. Nigdy Niemcy austrjaccy **przeboleć nie mogli tej „krwawiącej granicy".** Czyż porównać można los tej odwiecznie niemieckiej ziemi, oddanej na forsowną italjanizację, z niemieckiemi osadami kolonizacyjnemi na Pomorzu i nad Bałtykiem, sztucznie stworzonemi przez Zakon i Bismarcka?

Włoski punkt widzenia w tej sprawie jest jasny; względy strategiczne są tu bardzo wymowne. Świadczą one o obawach Włoch przed zaborczością niemiecką. Co zaś do Niemiec, to „tranzakcja" tyrolska stanowi niemałą cenę, płaconą Włochom za udział w „osi", cenę, będącą druzgocącym wyrokiem dla hitlerowskiej dogmatyki narodowościowej. Z punktu widzenia zaś ogólnoludzkiego, takie przymusowe przesiedlenie ludności jest oczywistem barbarzyństwem.

A. R.

Amnestji dla gołębi!

Niespodziewana wiadomość
Wstrząsnęła mną do głębi:
Jakiś ponury jegomość
Zamyśla rzeź gołębi!

Bo — motywuje — „paskudzą"
Dygnitarzom na odzież,
O świcie gruchaniem budzą
I deprawują młodzież,

Zanieczyszczają fasady
Pięknych warszawskich gmachów,
Więc czy nie warci zagłady
Ci lokatorzy dachów?

Ha, szkoda że pan dygnitarz
W rzecz tę nie wniknął głębiej,
— Czemu Pan o to nie spytasz,
Czyż lepszy od gołębi?

Bo, choć nie latasz jak ptaszki,
Nieraz paskudzisz gorzej
I nieraz twoje igraszki
Warte są pomsty Bożej.

Czy świat się mało nasłuchał
(Uderz się w piersi, bracie!)
O tobie, jakoś sam gruchał
Dajmy na to w Juracie?

Że budy na Nowym Świecie
Guano gołębie trawi?
To dobroczynny gniew przecie
Nas od tych bud wybawi!

Ale to wszystko zarzuty
Błahe.
Rzecz oczywista,
Że na gołębia gniew luty,
Bo on jest pacyfista!

Bo Noe figla mu spłatał
I misję dał mu dziwną,
Ażeby po świecie latał
Z tą gałązką oliwną.

A dziś jest dekonjunktura
Na te oliwne hece,
Bo rzeczywistość ponura
Ma ultimatum w tece.

Ale czy godzi się dzieci
Karać za ojców grzechy?
Gdzie dziś ten gołąb, co leci
Z tą gałązką pod strzechy?

Przeciwnie, wszystkie gotowe,
Mając przyszłość na względzie,
Jako gołębie pocztowe
Meldować się w komendzie,

Chcą się zapisać do armji,
Służbę pełnić na niebie,
Krajowi, który je karmi,
Pomocą być w potrzebie.

Mogłyby też rzucać zgóry
Bombki wielkości grochu,
Lecz wymyśl je, radco, który
Nie wymyśliłeś prochu.

Całą potęgę gołębią
Pragną złożyć w ofierze.
— Za co — pytają — nas gnębią,
Skorośmy też żołnierze?

A jeśli nas miejska czeladź
Według owego planu
Truć będzie, tępić i strzelać
Jak śni się temu panu,

To będzie dla Niemców frajdą
W okresie kanikuły,
Gazety smaczny żer znajdą,
Sypną tłuste tytuły:

„Głód w Polsce!" „Żywe szkielety",
„Polak nie ma nic w gębie",
„Skończyły się już kotlety
I trzeba rżnąć gołębie".

Świat już do wojny jest gotów.
Czy w przeddzień tego krachu
Nie mamy większych kłopotów,
Jak gołębie na dachu?

As Pik.

Mają humor...!

Alzatczycy i Lotaryńczycy, którzy podczas wielkiej wojny służyli w szeregach armji niemieckiej, otrzymali ciekawe zaproszenie z tamtej strony Renu. Oto Liga b. kombatantów Rzeszy zaprasza ich na zebrania, poświęcone uczczeniu rocznicy rozpoczęcia wojny. Dla uniknięcia podróży do dalszych miejscowości w Niemczech, proponuje się adresatom przejazd do pogranicznych miasteczek i wsi, gdzie będą „gratis ulokowani i wyżywieni".

Dobry żart. I ci panowie spodziewają się na serjo, że znajdą się b. przymusowi żołnierze z pod znaków Kaisera, którzy przyjadą do Niemiec na uroczystość, której punktem kulminacyjnym ma być... świętowanie zwycięstwa (tak!) Niemców nad Aljantami. Cóż dziwnego, że po takich wyczynach nikt już nie bierze na serjo propagandy z fabryki p. Goebbelsa.

Świat pustych kołysek

Wartościowi ludzie i liczne rodziny

Podstawa potęgi państwa

Po zamknięciu ankiety pod tytułem „Świat pustych kołysek" otrzymaliśmy jeszcze kilka listów które poniżej zamieszczamy.

Obrona kawalerów i małych rodzin

Pan Henryk Danielewicz z Poznania występuje w obronie małych rodzin:

Odpowiedzi czytelników w sprawie licznych rodzin są dowodem ich niedojrzałości i niesprawiedliwości społecznej, oraz mentalności człowieka— niewolnika, który p. i. nigdy nie szuka oparcia w sobie, ale w jakimś panu — w tym wypadku w państwie, czyli społeczeństwie, któremu przypisuje jakąś dziwną moc stwarzania nieograniczonych zasobów, widocznie z niczego.

Tymczasem państwo może rozporządzać tylko sumą tego, co mu dają obywatele, a gdy jeden płaci mniej, drugi musi za to dać więcej — gdy więc społeczeństwo ma się specjalnie opodatkować na rzecz licznych rodzin, i wprowadza się podatki od kawalerów itp., to w gruncie rzeczy jest to niczem innem, jak tylko obarczeniem pracowitego, myślącego i twórczego odłamu społeczeństwa, który przeważnie musiał sobie dużo odmawiać, aby osiągnąć nawet stosunkowo skromne stanowiska, ciężarem stworzonym przez odłam lekkomyślny, nieprzewidujący, obojętny, który ma zwyczaj pofolgować sobie i obrać zawsze to, co w danej chwili jest najłatwiejsze i najwygodniejsze.

Stare angielskie przysłowie mówi— „beggars breed, rich men feed", znaczy to, że podczas gdy dziadostwo wesoło się mnoży, jednak troska o wyżywienie tego licznego potomstwa spada na „bogatych". Dzisiaj zaś u nas każdy, kto nie cierpi nędzy, już uchodzi poniekąd za „bogatego", i uważa się widocznie, jak to wynika z odpowiedzi czytelników, za słuszne, żeby płacił za dzieci ludzi żeniących się bez namysłu.

Ciężar ten zresztą spada nietylko na kawalerów, ale również na każdego ojca licznej rodziny, który rozumiał, że nie wystarczy mieć dzieci, lecz że trzeba mieć i na dzieci, i o to się postarał.

Czy nie warto wychować ludzi trochę samodzielniejszych, świadomych odpowiedzialności za swoje postępowanie, i którzyby wiedzieli, co czynią — zamiast wmawiać, im, że za skutki swojej własnej bezmyślności mogą mieć słuszne pretensje do każdego, któremu się wiedzie trochę lepiej, i że zasoby tych ostatnich są nieograniczone?

Nie więcej ludzi nam trzeba, tylko bardziej wartościowych — ludzi zdyscyplinowanych, nietyle posłusznych, jak solidarnych i lojalnych — wówczas dopiero będziemy społeczeństwem dojrzałem, silnem i wolnem. Do tego jednak nie prowadzi droga dzikiej prokreacji — nawet w państwach totalnych, gdzie się spogląda na te sprawy mniejwięcej, jak na hodowlę bydła (byleby było dość strawy dla armat i dla maszyn), przedkłada się jakość ponad ilość, a kto się chce przekonać o tem, że liczebność i silna rozrodczość narodu wcale jeszcze nie jest równoznaczną z potęgą, niech pojedzie np. do Indyj i tam studjuje na miejscu skutki religji licznego potomstwa, które nie mają nic wspólnego z panowaniem Anglji — które, przeciwnie, Anglja łagodziła, jak mogła.

Autor występuje ostro w obronie starych kawalerów, pisząc m. in.:

Niech pamiętają, że często taki stary kawaler nie mógł się ożenić, gdy był czas, ponieważ musiał dbać o rodziców, albo o młodsze rodzeństwo, a więc jednem słowem pokutować za cudze winy — czy słusznie się więc nakłada na jego i tak zwichnięte życie jeszcze grzywnę w formie specjalnego podatku?

Niech w końcu pamiętają o wygórowanych pretensjach młodych panienek, dla których żadne stanowisko nie jest dosyć poważne, które, chociaż same są gąskami, chcą, żeby mąż był pod każdym względem człowiekiem skończonym i gotowym, które chętnie się dzielą zaszczytami i wszelkiemi innemi owocami pracy, ale broń Boże nie towarzyszą człowiekowi w czasie pracy i walki — i niech mi powiedzą z jakiej racji taki stary kawaler, który w wieku szczerości, entuzjazmu i poświęcenia odbierał z powyższych powodów same kosze, ma wziąć sobie żonę, gdy ten wiek już minął, dlatego tylko, ponieważ dana młoda osoba potrzebuje kogoś, któryby ją utrzymywał i jej zapewnił byt?

Trzy rady

Państwo A. T. z Ursusa streszczają swoje poglądy w trzech punktach:

1) Dopuścić rozwody dla małżeństw, które nie mają, albo nie chcą mieć dzieci;

2) Zabronić ustawowo pracy zawodowej kobietom do czasu wdowieństwa;

3) Zastąpić wartości duchowe wartościami materjalnemi w wychowaniu młodzieży.

Przytoczone powyżej punkty są dość jaskrawe, aby potrzebowały umotywowania, zwłaszcza punkt I-szy. Punkt II-gi aktualnym nie jest ze względu na sytuację międzynarodową. Punkt III-ci natomiast poruszyłby z miejsca unarodowienie przemysłu i handlu.

Pomóc wszystkim

Pani H. A. z Warszawy sądzi, że trzeba objąć pomocą wszystkie liczne rodziny i pisze:

Pomoc licznym rodzinom powinna być dwojaka: moralna i materjalna.

Przedewszystkiem należy wykorzenić, zwłaszcza wśród inteligencji, mniemanie, że liczna rodzina to coś krępującego. Zaobserwowałam to wyraźnie przy spisie ludności w 31 r., nietylko zresztą wśród inteligencji i nie ja jedna. Zalepia się u nas tablice różnemi hasłami. Nie kwestjonuję użyteczności tych haseł, nie mniej jednak można również obok nich umieścić napisy, dotyczące akcji populacyjnej np.: liczna rodzina to przyczynek do potęgi państwa. W witrynach wystawić obrazy porównawcze: miły obraz w gronie licznej rodziny, obok nieco oschłej starości we dwoje. W prasie umieszczać odpowiednie artykuły i ilustracje. Jakże miłe w tym właśnie charakterze oglądałam fotografje w „Ilustracji Polskiej". Krótko mówiąc, należy nauczyć społeczeństwo szanować liczną rodzinę.

Pomoc materjalna w dzisiejszych, ograniczonych możliwościach finansowych państwa powinna się przejawiać przedewszystkiem w: stosowaniu ulg od opłat szkolnych, ustanowieniu stypendjów dla dzieci zdolnych, a pochodzących z licznych rodzin, pierwszeństwie w szkołach państwowych. Najtrudniejsza jest odpowiedź na trzecie pytanie. Opodatkowanie kawalerów i małżeństw bezdzietnych pociągnęłoby za sobą ogromne trudności techniczne. Ale uważam za możliwe inne źródła np.: ustalić pewien podatek od alkoholu. Taki sam podatek ustalić od środków kosmetycznych. Napewno to nie wpłynie na zmniejszenie popytu na te artykuły.

Przedewszystkiem kształcenie dzieci

Wreszcie pani Z. S. z Warszawy pisze o konieczności zaopiekowania się kształceniem dzieci licznych rodzin, zarówno pracowników umysłowych, jak fizycznych. Autorka sądzi, że w środowisku pracowników umysłowych troski, wynikające z przyrostu licznej rodziny są zagadnieniem najbardziej palącem:

O ile np. — pisze — przyrost rodziny wiejskiej stanowi przeważnie wzmożenie jej potencjału ekonomicznego — przez zwiększenie ilości rąk roboczych — o tyle znów dziecko w mieście oznacza konieczność długoletnich wkładów materjalnych, związanych z jego wychowaniem i wykształceniem.

Ale i w tym wypadku porównanie sytuacji pracownika fizycznego i umysłowego wychodzi na niekorzyść tego ostatniego.

Weźmy np. rodzinę robotnika wykwalifikowanego, złożoną z pięciorga dzieci, a więc liczną. Gdy dzieci ukończą szkołę powszechną, kształci je zawodowo, zapewniając im niezależność około 18—20 roku życia. Gdyby nawet dwoje zpośród nich okazało się wybitnie uzdolnionemi, to mogą otrzymać wyższe wykształcenie. Mechanizm rozwoju takiej rodziny jest więc zupełnie prawidłowy, zgodny z doniosłem prawem awansu społecznego. (Dla uproszczenia nie biorę pod uwagę zjawisk kryzysu, bezrobocia itd.).

Jakże inaczej wygląda to zagadnienie w rodzinie pracownika umysłowego. Zarabiając tyle, co wykwalifikowany robotnik, częstokroć nawet mniej, jest obowiązany dać wszystkim swoim dzieciom wykształcenie średnie, a nawet wyższe — to samo, które sam otrzymał. Niezależnie od tego, czy potomstwo jego posiada odpowiednie po temu zdolności, inteligent musi łożyć na wykształcenie wszystkich swych dzieci, obciążając swój budżet na długie lata kosztami wpisów, czesnego, korepetycyj, pomocy szkolnych itd.

Póki nad rodzinami inteligenckiemi będzie wisiała zmora rzekomej deklasacji, powodowana fałszywą ambicją kształcenia wszystkich dzieci na pracowników umysłowych, dotąd kwestja populacyjna będzie stanowiła w tej warstwie problem bez wyjścia.

×

Oto plon odpowiedzi, które nadeszły po zamknięciu ankiety, stwierdzając, że poruszyliśmy zagadnienie ważne, obchodzące wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Wells o dyktatorach

Kilka charakterystyk

Łódzka „Republika" podaje z nowej książki Wellsa p. t. „Losy Homo Sapiens" charakterystyki dyktatorów, zamieszczone w przedmowie autora do książki

CHAMBERLAIN.

Nie mogę nie uważać go za człowieka o bardzo wąskim światopoglądzie, podświadomie tchórzliwego, a równocześnie chytrego. Większość czynów pana Chamberlaina od września 1938 roku są tak samo nieodpowiedzialne, jak czyny pierwszego lepszego dyktatora. Chamberlain istotnie uczynił z siebie dyktatora, ale tem się od innych różni, że nie zdobył władzy gwałtem.

MUSSOLINI.

Ambitny, gadatliwy, energiczny. Jego energja wypływa z nadmiaru sił fizycznych. Sprytny, może igrać z ogniem, ale nie oparzy się. W odpowiedniej chwili potrafi się wycofać z niebezpieczeństwa. Jest znacznie mądrzejszy od innego dyktatora, choć pozornie w wielu wypadkach udaje głupszego.

HITLER.

(Charakterystyki kanclerza Hitlera, ze względu na jej treść, przytoczyć nie możemy. Red.).

STALIN.

Nie jest ani inteligentny, ani wykształcony, nie ma specjalnych zdolności, ale jest silny. Rozczarował mnie jednak do siebie przez te idjotyczne filmy, które pozwolił wyświetlić dla autoreklamy, jak naprz. „Lenin w październiku".

Bajeczny spacer to dwie godziny „BAJKA" po Wiśle

928

Manjacy, dywersanci, agenci

Różne formy defetyzmu

Francja jest krajem pełnej, nieograniczonej niemal wolności słowa. Kto ma organ prasowy, kto ma dostęp do pisma, może drukować, co mu się podoba, choćby za tem co pisze, nie stał nikt poza samym autorem. Stąd **nie należy przeceniać rozmaitych głosów, próbujących rozbić solidarność frontu pokoju** i ścisłość więzów łączących Francję z jej sprzymierzeńcami. Nie należy poddawać się pesymizmowi, czytając rozmaite elukubracje na temat konieczności pokojowego porozumienia się i poczynienia dyktaturom ustępstw — oczywiście cudzym kosztem.

Placówek defetystycznych jest we Francji dosyć dużo. Mają one rozmaity charakter i posługują się odmiennemi metodami. Są jawni, lub pół jawni agenci, komiwojażerowie handlujący bardzo dziś podejrzanym towarem nietyle francusko-niemieckiego ile francusko - hitlerowskiego porozumienia. Figurą na tem polu jest **działacz Komitetu francusko - niemieckiego hr. de Brinon,** który w swoim czasie drukował w „Matinie" i w „L'Information" wywiady z Hitlerem i innemi osobistościami z Reichu.

Specjalną rolę odgrywa dosyć rozpowszechniony tygodnik prawicowy i rzekomo nacjonalistyczny, **„Gringoire". Odgrywa rolę dywersanta w stosunku do zwartości opinji narodowej wewnątrz i nazewnątrz.** Unika troskliwie ataków na Hitlera czy Mussoliniego, natomiast z dziką, nieprzebierającą w środkach wściekłością atakuje lewicowych polityków francuskich. W polityce zagranicznej „Gringoire" przeciwstawia się z pasją paktowi francusko-angielsko-sowieckiemu.

Defetyzm małej, zaczadziałej od samouwielbienia i braku świeżego powietrza **kapliczki rojalistów francuskich, z p. p. Maurrasem i Leonem Daudetem na czele,** ma charakter raczej patologiczny. Panowie ci, żyjący, o ile o politykę idzie, poza rzeczywistością, są w teorji integralnymi nacjonalistami, hyperpatrjotami, w praktyce natomiast uprawiają skrajny pacyfizm, żądają porozumienia z Hitlerem i Mussolinim.

Ale czas z bocznych, nieraz ukrytych ścieżek defetyzmu przejść na główny gościniec, na którym operują politycy znani nie od dziś, wielkie szyszki, którym nie tak łatwo coś zarzucić, które nie łatwo zmusić do milczenia.

Tutaj **na front wysuwają się dwie postacie: były premjer i wielokrotny minister p. Piotr Stefan Flandin** z umiarkowanego Aljansu demokratycznego, którego jest prezesem — i poseł, oraz były minister lotnictwa, p. Marceli Deat, generalny sekretarz Unji republikańsko - socjalistycznej, znajdującej się na prawo od właściwych socjalistów, S. F. I. O. Dwaj ci panowie, z których pierwszy niekoniecznie z nieprzymuszonej woli oddał drugiemu buławę marszałkowską obozu defetystycznego, są pod każdym względem skrajnemi przeciwieństwami, ucieleśnionemi antytezami.

P. Piotr Stefan Flandin pochodzi z bogatej rodziny bankiersko - adwokacko - parlamentarnej. Jest urodzonym przedstawicielem wielkich interesów. Jakby dla zadokumentowania wielkości reprezentowanych przez siebie spraw, jest najwyższym członkiem Izby deputowanych, **ma przeszło dwa metry wzrostu, odpowiednią tuszę, łysinę i pewny siebie, arogancki wyraz twarzy.**

P. Flandin należy do ludzi, którzy nie wzbudzają sympatji. Jest oschły, władczy, trzeźwy i nieraz prowokujący. Nigdy nie apeluje do uczuć, ani do fantazji. W swoim czasie wmieszany był w aferę linij lotniczych Aeropostale.

Polityczny jego kredyt obciąża fakt, że **był tym ministrem spraw zagranicznych, za którego Hitler, jeszcze wówczas słaby, mógł bezkarnie obsadzić swojemi wojskami Nadrenję.**

Po nieszczęsnym pakcie monachijskim wielki i gruby p. Flandin dopuścił się niesłychanego nietaktu, który o mało, że nie zamknął jego karjery politycznej. Wystosował wtedy bardzo serdeczny telegram gratulacyjny do Hitlera i otrzymał nań równie serdeczną odpowiedź. Po tem niesłychanem wystąpieniu najwybitniejsi członkowie Aljansu porzucili go na znak protestu a p. Flandin został parokrotnie spoliczkowany.

W trudnej sytuacji, wśród wąskich kanałów politycznych manewrów i intryg, trudno się posługiwać wielkim, ciężkim i do tego uszkodzonym pancernikiem. P. Flandina w roli wodza defetystów, zwolenników porozumienia z Hitlerem zluzował w opinji **p. Marceli Deat, z zawodu profesor filozofji, z pochodzenia syn chłopa z Owernji,** krępy, czarny, o wystających, mongolskich policzkach i skośnych oczach, przypominających potrosze innego zwolennika porozumienia z dyktatorami, byłego premjera, Piotra Lavala, który jednak orjentację swoją pokrywa dziś dyskretnem milczeniem i ogranicza się do inspirowania innych.

P. Deat w przeciwieństwie do ciężkiego, obcesowego p. Flandina, jest w manewrach szybki, zręczny, podstępny, umie się posługiwać zarówno argumentami ideologicznemi jak demagogicznemi, sięgać do rozumowań politycznych, historycznych, a przedewszystkiem ekonomicznych.

Jest uparty, ale nie zwykł atakować od frontu. Wysuwa wątpliwości jakby mimochodem nie akcentując ich zbytnio, jakby podając nieznaczne zrazu, a potem coraz to większe dawki trucizny. Stosuje **podstępne chwyty: „Co chłopa i robotnika francuskiego może obchodzić daleki Gdańsk. Na wojnie nie zarobi nikt, ani ludzie pracy, ani przemysł i kapitał, które również zostaną zmobilizowane,** a tem mniej parlament i prasa, których działalność zostanie bardzo ograniczona". Nie należy nadużywać barw czarnej i białej — konkluduje p. Deat — i lepiej na drodze porozumienia i ustępstw dogadać się z dyktatorami.

P. Deat jest naprawdę człowiekiem zdolnym i bardzo inteligentnym, trudno przypuścić aby nie rozumiał znaczenia sprawy Gdańska i wagi wspólnego frontu walki z dyktaturami. Zdaje sobie z pewnością sprawę z niebezpieczeństw, które grożą Francji na wypadek dalszej ekspansji hitlerowskiej na wschodzie. Z pewnością wie, że **artykuły jego działają jak oliwa na płomienie aspiracyj hitlerowskich.**

Trudno w takim wypadku wchodzić w tajniki cudzego sumienia. W najlepszym wypadku p. Marceli Deat, polityk stojący na czele nielicznej grupy, pragnie za wszelką cenę zdobyć popularność, wpływy, władzę.

Nie wytrzymał w partji socjalistycznej, w której było mu zbyt ciasno. Nie zdołał stworzyć własnej wpływowej organizacji. Nie udało mu się zdobyć wpływu na wielkie organizacje, jak Generalna Konfederacja Pracy czy Związki Kombatantów. Probuje się odegrać przy pomocy demagogji pseudo-pacyfistycznej, nie dbając o niesłychanie szkodliwe następstwa takiej akcji. Tłomacząc w ten sposób motywy postępowania p. Marcelego Deata, wybieramy wytłumaczenie najkorzystniejsze dla niego, nie przesądzając jednak tem samem całej tej kwestji. **(rz.).**

BUSKO-ZDRÓJ Państwowy Zakład Zdrojowy Kąpiele siarczano-solankowe i mułowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego" do picia. Wskazania: gościec stawowo-mięśniowy, choroby przemiany materji, zapalenia nerwów i newralgie (ischias), przymiot, choroby skóry. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października.
Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku i Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej oraz wszystkie placówki Orbisu.
612

W przeszłej i przyszłej wojnie

Potęga Imperjum III Republiki

Zdobycie posiadanego obecnie przez Francję olbrzymiego, drugiego z rzędu na świecie imperjum kolonjalnego, kosztowało ją w ciągu ostatniego stulecia 50.000 poległych w walkach, najdzielniejszych jej synów, nie licząc rannych, okaleczonych, nieuleczalnie chorych itd. 50.000 żołnierzy i marynarzy śpiących snem wiecznym w dzikich zaroślach dalekiej Afryki, w błotnistych gruntach delt Indochińskich, na wysokich płaskowzgórzach Tonkinu, lub Madagaskaru. Ale krew tych bohaterów, tak ofiar nie przelana, przyniosła ojczyźnie obfity plon, gdyż w czasie ostatniej wielkiej wojny setki tysięcy żołnierzy kolonjalnych walczyło w szeregach wojsk metropolji, aby zapewnić Francji zwycięstwo.

Podtrzymując i odnawiając stale jej siły w tych ciężkich wyczerpujących zmaganiach, te **posiadłości zamorskie dostarczyły nietylko materjału ludzkiego, ale też niezbędnych dla obrony narodowej surowców, zasilały kraj żywnością** i t. d.

Rząd brytyjski nazajutrz po wojnie, za radą Dawida Lloyd Georgea, adoptował system dominjów jako nową formę kolonizacyjną, zaś **parlament francuski pozostał wierny starym zasadom Konstytuanty, która 8 i 10 marca 1790 roku orzekła iż „Kolonje są częścią składową Imperjum Francuskiego"**. Tem niemniej władze francuskie w swych obecnych poczynaniach administracyjnych rządzą się stale przekonaniem, iż więź łącząca kolonje z metropolją winna opierać się nie tyle na prawie lennem, co na dobrze zrozumianem pojęciu solidarności.

Zdobycie posiadłości zamorskich kosztowało Francję 50.000 ludzi. Jak i czem kolonje te przyczyniły się wczoraj do obrony macierzy, jaką w tym względzie będzie ich rola jutro? Wiedzieć o tem powinni nietylko Francuzi, ale też przyjaciele ich i sojusznicy.

Jaki był de facto udział kolonij francuskich w wojnie od 1914 roku do 1918?

×

I. W ludziach. — Konflikt 1914 roku zaskoczył państwo francuskie tak swojemi rozmiarami jak też długotrwałością. Trzeba było wszystko prawie improwizować, aby móc stawić czoło niezbędnym wymaganiom wojny, która pożerała literalnie wszystkie zasoby. Afryka Północna nadesłała 260.000 ludzi, z których 240.000 walczyło na froncie; pozatem 144.700 robotników dla fabryk przemysłu wojennego. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że w owym czasie podbój Marokka był dopiero świeżo zakończony.

Inne kolonje w tymże okresie dostarczyły armji 276.000 żołnierzy i ponad 56.000 robotników, a mianowicie:

Dawne kolonje (wyspy Antylskie, Guyana, Indje Francuskie, Nowa Kaledonja)	36.000
Posiadłości francuskie w Afryce Zachodniej (AOF)	150.000
Indochiny	46.000
Madagaskar	40.000
Wybrzeże Somalijskie	2.500
Inne drobne posiadłości na Pacyfiku	1.500
Razem	276.000

Robotnicy kolonjalni sprowadzeni do Francji dla celów militarnych pochodzili przeważnie z Indochin. Ci wyborowi robotnicy o wysokich kwalifikacjach pracowniczych przyczynili się też bardzo wydatnie do dzieła wspólnej obrony.

Liczby podane wyżej dotyczą tylko tych którzy przybyli pełnić służbę we Francji. Trzeba dodać do tego wojska kolonjalne pozostałe na terytorjum afrykańskiem, które brały tam udział w zdobyciu kolonij niemieckich: Kamerunu i Togo. Pamiętać również należy, że **gdy zwycięstwo stało się już faktem dokonanym 100.000 zmobilizowanych i wyćwiczonych żołnierzy czekało tylko rozkazu aby przybyć i wzmocnić front francuski.**

Reasumując powyższe widzimy, że w wojnie 1914 roku kolonje francuskie dostarczyły metropolji: Afryka Północna 405.000, inne kraje zamorskie 276.000 czyli łącznie 681.000 ludzi.

II. Zasilenie żywnością i surowcami. — W tej dziedzinie również odczuć się dało podczas wielkiej wojny zupełne zaskoczenie i nieprzygotowanie, tem niemniej kolonje właściwe, nie licząc Północnej Afryki, dostarczyły metropolji — 2.000.000 ton różnych produktów, w tem 1.285.000 ton produktów żywnościowych i 640.000 ton minerałów. Aport posiadłości północno-afrykańskich był jeszcze większy, tak w minerałach, jak i w surowcach żywnościowych: zboże, oliwa, wino, alkohol, etc.

×

W czasie nowego konfliktu zbrojnego w Europie, co dać mogą kolonje w ludziach i bogactwach wszelakich Francji, walczącej o swoje stanowisko mocarstwowe w świecie?

Tu przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że obecnie nie może już być mowy o żadnem zaskoczeniu i nieprzygotowaniu. Imperjum Francuskie jest dzisiaj potęgą zwartą, przygotowaną, gotową, z czego może niedość jasno zdają sobie sprawę zagranicą.

Nie przytaczając liczb ścisłych, które są konfidencjonalną własnością Sztabu Generalnego, można ogólnikowo, bez żadnej przesady stwierdzić, że **Afryka Północna łącznie z Marokkiem dostarczy ponad jeden miljon ludzi młodych odpowiednio przygotowanych i wyćwiczonych.** Co do innych posiadłości zamorskich które liczą łącznie 60 miljonów ludności, mogą one dać zaatakowanej Francji około 2 miljonów żołnierzy: 1.500.000 Afryka Zachodnia (AOF), 100.000 Afryka Ekwatorjalna (AEF), 130.000 Madagaskar, etc.

×

Ewentualny aport ekonomiczny dla metropolji na wypadek wojny został także przestudjowany i przygotowany przez odpowiednie resorty rządowe. Jeżeli zważymy, że kolonje (nie licząc Afryki Północnej) dostarczyły w czasie 4-ch lat wojny (1914—1918) ponad 2 miljony ton wszelakich produktów, to obecnie źródła miarodajne stwierdzają, iż **te same kraje dałyby już w ciągu jednego roku 2.210.000 ton niezbędnych dla przemysłu surowców** (produkty tekstylne, minerały, węgiel, etc.) oraz 3.650.000 ton surowców żywnościowych.

Prace i przygotowania w tym względzie czynione spowodowały dołączenie do Komitetu Obrony Narodowej — Departamentu Kolonji. Zwiększony został pobór rekrutów, rozszerzone i ulepszone linje komunikacyjne, a całość ujęta została w skoordynowany plan obrony imperjalnej.

×

Posiadanie licznych zastępów żołnierzy kolonjalnych należycie przygotowanych i wyekwipowanych, oraz wielkiej ilości surowców nie wyczerpuje jeszcze całkowicie zagadnienia. Szybkie przetransportowanie tych posiłków do właściwych punktów jest sprawą wagi pierwszorzędnej.

To też w planie Andrzeja Maginota, fortyfikacje broniące granicy wschodniej, które wdzięczny naród ochrzcił jego imieniem, miały głównie na celu umożliwienie pod ich ochroną całkowitej mobilizacji i koncentracji potężnych zasobów przed jakimś więcej decydującym czynem militarnym.

W tym celu też **przewidziana została i przeprowadzona budowa licznych portów, pozwalających na masowe ładowanie i wyładowanie wojsk kolonjalnych.** Wykańcza się budowę strategicznej linji kolejowej z Bizerty do Casablanki, obsługiwanej przez cały szereg linij pomocniczych, pozwalających na grupowanie efektywów, które mają być kierowane do odpowiednich portów Śródziemnomorskich, czy też Oceanicznych, zależnie od lepszych warunków bezpieczeństwa na linjach komunikacyjnych. Idąc też po tej drodze obecny rząd Daladiera, już przed rokiem, przeznaczył duże sumy (miljard franków) na zwiększenie ilości jednostek floty handlowo - transportowej, ze specjalnem uwzględnieniem ich szybkości. Szczegółem wielce ułatwiającym te wszystkie plany i poczynania jest też fakt, iż szczęśliwa Francja posiada tak w Europie jak też w Afryce dwa „fronty morskie" jeden na morze Śródziemne, a drugi na Atlantyk.

Obecny prezydent francuski, Albert Lebrun, który w swoim czasie piastował tekę ministra kolonij, wypowiedział w 1930 r. w senacie, podczas dyskusji nad budżetem, pamiętne przemówienie, w którem podkreślał, iż **pierwszem najważniejszem zadaniem jest aby kraj cały przesiąkł istotnym prawdziwym duchem imperjalnym, tak aby metropolja i jej posiadłości kolonjalne tworzyły jedną zwartą organiczną całość, pulsującą jednem wspólnem życiem.**

Ten, który z czasem miał zostać najwyższym autorytetem w swej ojczyźnie, nakreślił już wówczas swym rodakom linję postępowania, po której też wytrwale, niestrudzenie kroczą.

Wojna z Francją, to wojna z całem Imperjum Francuskiem. O tem należy pamiętać.

Al—Ros.

Omijają Niemcy

Puste wagony tranzytowe

Daje się zauważyć ostatnio spadek ruchu tranzytowego obywateli państw obcych, przejeżdżających przez Rzeszę Niemiecką.

Wskutek ustania turystyki do Niemiec i podróży drogą okólną przez Węgry, Jugosławję, Włochy i Szwajcarję, **wagony bezpośredniej komunikacji do Rzeszy Niemieckiej,** przechodzące przez Polskę tranzytem, kursują w ostatnich tygodniach prawie całkowicie puste.

W szczególności daje to się zaobserwować w połączeniach państw bałkańskich na Wrocław i Berlin przez Polskę.

Ofiara z wygranej

od skarbu pruskiego

Przed wojną światową rybacy z półwyspu Helskiego toczyli proces z rządem pruskim o las. Po długich staraniach proces ten został wygrany.

Pieniądze, należne im tytułem kosztów nie zostały przez rząd Rzeszy uiszczone.

Obecnie **po 10 latach starań, Bank Rzeszy uiścił koszta i procenty w kwocie 2.851 zł. 31 groszy.**

Z sumy tej **rybacy przeznaczyli 2.000 zł. na zakup potrzebnego w Jastarni dzwonu, 50 zł. na budowę szkoły w Jastarni i 351,31 zł. na F.O.M.**

Rokowania handlowe

polsko-litewskie

Niebawem rozpoczną się rokowania handlowe polsko-litewskie. Między Polską i Litwą zawarty został wprawdzie traktat handlowy, który jednak po pół roku wykazał duże niewspółmierności, wynikające ze struktury gospodarczej obu państw.

Polski eksport na rynek litewski nie znajdował rekompensaty w litewskim eksporcie do Polski, wskutek czego wytworzył się stan jednostronnej przewagi gospodarczej, ze względu na normalny rozwój stosunków między obu krajami niepożądany.

Drugim ważnym momentem, który nie mógł pozostać bez wpływu na ukształtowanie się litewskiego bilansu handlowego, był zabór Kłajpedy przez Rzeszę.

W tych warunkach okazała się konieczność rewizji dotychczasowej umowy w kierunku usunięcia istniejących obecnie dysproporcyj.

Ulgi w remontach domów

Związki właścicieli nieruchomości zabiegały u władz w sprawie uzyskania ulg w robotach remontowych, a to z uwagi na okoliczność poczynienia inwestycyj, dla celów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Zabiegi te uwzględniono i do wszystkich województw MSW rozesłano okólnik zalecający następujące ulgi: 1) zaniechanie mycia fasad domów malowanych olejno, 2) zezwolenia na oparkanienia ze sztachet drewnianych, miast metalowych, o ile dotychczasowe parkany odpowiadają przepisom, 3) wstrzymanie nakazów remontów fasad nieruchomości i zarządzenie remontów tylko w wypadkach bezwzględnie koniecznych ze względu na bezpieczeństwo przechodniów i t. p.

Znów wyrok

na Niemca

Niedawno Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na 5 lat więzienia Niemca Petersena za sianie defetyzmu. Obecnie na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim lubelskim zasiadł drugi Niemiec, zamieszkały w Lublinie, Otton Braun, sekretarz miejscowej parafji ewangelickiej. Braun — były student Uniwersytetu Lubelskiego — gdy zgłosił się do niego listonosz Pakulski z korespondencją, podczas wynikłej sprzeczki, **znieważył go jako Polaka.** Zajście to powtórzyło się w kilka dni później.

Naskutek meldunku listonosza, złożonego jego władzom przełożonym, sprawa poszła do prokuratora, a potem została skierowana do Sądu Grodzkiego.

Należy zaznaczyć, że dochodzenie prowadzone było w związku z art. 152 k. k., mówiącym o znieważeniu narodu i państwa polskiego. Ponieważ jednak przestępstwo nie zostało popełnione publicznie, Braun odpowiadał z art. 132 k. k., który mówi o znieważeniu urzędnika.

Rozprawa sądowa ujawniła, że oskarżony przez długi czas należał do nielegalnej organizacji młodzieży hitlerowskiej.

Po zamknięciu przewodu sądowego, sąd ogłosił wyrok, skazujący Brauna na 6 miesięcy więzienia.

Na kongres do Oslo

jadą parlamentarzyści polscy

W r. b. przypada 50-ta rocznica istnienia Unji międzyparlamentarnej.

Tegoroczny kongres Unji w Oslo w czasie od 15 — 19 sierpnia b. r. w obecnej sytuacji politycznej posiadać będzie specjalne znaczenie, szczególne zaś zainteresowanie budzi ogólna debata polityczna oraz aktualne dzisiaj zagadnienie możliwości utrzymania pokoju bez uciekania się do siły.

Parlamentarna delegacja polska pozostaje pod przewodnictwem senatora J. Dębskiego.

W skład zaś delegacji wchodzą: wicemarszałek Sejmu dr. L. Surzyński, poseł płk. T. Lechnicki, senator T. Katelbach, poseł B. Sikorski, senator L. Tomaszkiewicz, b. pos. J. Choiński-Dzieduszycki oraz naczelnik W. Zagórowski, sekretarz generalny polskiej grupy Unji.

Delegacja polska opuszcza Warszawę dziś rano.

Po lirze na kurę

Jak to bywa w Romanji

Po wsiach Romanji, gdzie przeprowadzone mają być reformy rolne, krążą gęsto inspektorzy, których zadaniem jest kontrolowanie gospodarki wiejskiej i zapobieganie rozrzutności.

Jeden z nich zjawia się w małej farmie.

— Piękne kury! — rzecze, przyglądając się okiem znawcy. Czem je karmicie przyjacielu?

— Ziarnem!

— Ziarnem? Człowieku, brak nam przecież zboża! Sto lirów grzywny!

Wieść o inspektorze i grzywnie obiega lotem błyskawicy wsie okoliczne i, gdy inspektor zjawia się u drugiego wieśniaka, ten odpowiada chytrze na wiadome pytanie:

— Czem? Ano, kukurydzą!

— Co, kukurydzą? Ależ z kukurydzy piecze się dobry chleb! Sto lirów grzywny!

W trzeciej farmie dowiaduje się inspektor, że chłop karmi kury wyłącznie liśćmi kukurydzy.

— Ależ to szczyt rozrzutności! Co wy tu sobie myślicie? Przecież z liści kukurydzy wyrabia się tkaniny nie ustępujące w niczem materjałom z fabryk Roubaix lub w Manchesterze! Sto lirów grzywny!

Zadowolony ze swego obchodu, inspektor wizytuje wielką farmę, gdzie hoduje się setki rasowych kur. Przywołuje gospodarza i z notesem w ręku zadaje mu zwykłe pytanie:

— Czem pan karmi kury?

— Oh, odpowiada farmer z uśmiechem, doprawdy, że nie wiem, czem one się żywią. Daję każdej z nich jednego lira dziennie na wyżywienie, a reszta mnie nie obchodzi!

„Ruski" czy „pruski"

W związku z niedawnemi rewelacjami na temat rozmowy Hudson — Wohltat, kursuje w Londynie następująca anegdota:

Premjer Chamberlain wzywa min. Hudsona do siebie i z żalem zwraca się do niego: „Prosiłem przecież pana o załatwienie paktu ruskiego..." A na to Hudson: „Najmocniej przepraszam, ale ja zrozumiałem, że chodziło o pakt-pruski!"

Niema nudy na urlopie gdy „Kurjer Polski"
jest z Tobą
Zmiana adresów dla prenumeratorów bezpłatnie

W świecie filmu

Pat, Patałach i S-ka...

U źródła trosk i udręczeń polskich miłośników kina

Nie od dziś tygodniki filmowe PAT wywołują głośne sarkania wśród publiczności i w prasie.

Był moment, kiedy sarkania te milkły, a nawet przeszły w spontaniczne oklaski. Zmiana ta jednak nie była bynajmniej zasługą kierowników i operatorów PAT-a, lecz objawem żywej, patrjotycznej reakcji widzów na przełom, jaki dokonał się w naszej polityce pod wpływem pretensyj niemieckich do Gdańska i do Pomorza. Oklaskiwano więc historyczną mowę p. min. Becka w Sejmie dn. 5 maja r. b., aczkolwiek, pod względem technicznym, była ona sfilmowana nieudolnie; zwłaszcza fatalnie wypadła synchronizacja dźwiękowa: widać było klaszczących posłów, a nie było słychać oklasków. I odwrotnie: oklaski wybuchły, kiedy posłowie przestali klaskać...

Przytaczamy ten szczegół na dowód, że owacje, z jakiemi spotykały się — i spotykać się może będą nadal — niektóre wojskowe i polityczne fragmenty tygodników P.A.T.-a, nie mają najczęściej nic wspólnego z poziomem ich wykonania. W tych manifestacjach wyładowuje się poprostu patrjotyczny zapał i nastrój widowni. Można śmiało powiedzieć, że kierownicy i wykonawcy wydziału filmowego P.A.T.-a nie zrobili nic, albo bardzo mało, żeby na te oklaski zasłużyć. Przeciwnie: zrobili dużo — zdumiewająco dużo — **by zapał publiczności zmrozić** i zmusić do opadnięcia ręce, złożone do oklasków. Jest to, w okresie bardzo poważnym, jaki przeżywamy obecnie, przewinieniem, nad którem nie możemy i nie chcemy przejść do porządku dziennego.

×

Mamy tu na myśli tygodnik aktualności PAT Nr. 32, z bieżącego tygodnia, a mianowicie fragment, **poświęcony uroczystościom krakowskim z dn. 6 sierpnia,** z przemową Marszałka Śmigłego-Rydza i z defiladą na Błoniach.

Prasa, zarówno polska, jak i zagraniczna, w reportażach obchodu krakowskiego stanęła niewątpliwie na wysokości zadania. To też publiczność spodziewała się ujrzeć na ekranie, w aktualnościach PAT-a odpowiednio imponującą wizję uroczystości, których opis w gazetach przejął ją zadowoleniem i dumą.

Jakiż gorzki czekał ją zawód! Operator PAT-a nietylko zbył tę doniosłą i głośną w całym świecie rocznicę byle jak i byle czem, ale, na domiar złego, nie usunięto z tygodnika fragmentów nieudanych i, mówiąc szczerze, **kompromitujących.** Tu zawinił już nie operator — wykonawca, lecz kierownik wydziału: jego obowiązkiem było usunąć z początku defilady te kilka metrów taśmy, które przez mimowolną groteskę mrożą zapał publiczności kinowej i powodują efekt ujemny. Gdyby nawet pominąć ten rażący szczegół, to jednak niesposób opędzić się wrażeniu, że całą defiladę jakoś dziwnie obcięto, zbagatelizowano, pomniejszono w sposób zgoła niewspółmierny do istotnego jej rozmiaru i rozgłosu. Dlaczego?

Wtajemniczeni twierdzą, że wchodzi tu w grę **wyrachowanie.** Tak jest! Wydział filmowy PAT-a chce robić na swoim monopolu świetne interesy. Dlatego — twierdzą wtajemniczeni — w tygodniku Nr. 32 rzucono kinom, **na odczepne,** niedbale sklecony ochłap uroczystości krakowskich, zachowując właściwy reportaż **do specjalnego dodatku,** który PAT będzie wynajmował za grube pieniądze...

— To niemożliwe! — powiecie. — Pardon! Był już precedens: w roku ub. nieomal tak samo potraktował PAT reportaż z historycznych dni wkroczenia naszych wojsk na Zaolzie, dając w tygodniku byle co i byle jak, a specjalny dodatek rezerwując tylko dla tych kin, które za to zapłaciły. Dopiero na stanowczy protest Związku Zrzeszeń Teatrów Świetlnych zdecydował się PAT uczynić to, co jest jego obowiązkiem, jako instytucji państwowej: umożliwić **wszystkim kinom** w Polsce korzystanie z obrazu tak podniosłych i ważnych wydarzeń...

×

Jeśli więc jest prawdą, że PAT świadomie ograniczył się w Tygodniku Nr. 32 do bylejakich, niedbałych, najgorszych, ba! wręcz kompromitujących zdjęć z obchodu krakowskiego, żeby zdjęcia staranne i dobre zachować dla tych kin, które za to osobno zapłacą — to wina PAT-a jest podwójna: do faktu niedbalstwa, niedołęstwa i niedopatrzenia dodać należy fakt **niewłaściwego wykorzystania** prawa wyłączności, albowiem to właśnie prawo nakłada na urząd filmowy również obowiązek dostarczania kinom — wszystkim kinom! — jednakowego materjału.

Nie wiemy, jak potraktują to nowe, a dotkliwe poślizgnięcie się PAT-a organizacje odbiorców, t. j. Zrzeszenia Teatrów Świetlnych. Nie wiemy, jak ustosunkują się do tego faktu odpowiednie władze państwowe. Wiemy tylko — a każdy może to sprawdzić, — że publiczność polska jest **głęboko dotknięta** w swoich najświętszych uczuciach takim niedbałym, niefortunnym i, powiedzmy, deprymującym reportażem z uroczystości krakowskich, jakim poczęstował nas PAT w ostatnim swoim tygodniku.

×

Ale to jeszcze nie koniec naszych udręczeń z winy Pata, Patałacha i S-ki. O tej „spółce" właśnie teraz będzie mowa. Można żywić nadzieję, że tygodnik Nr. 32 nie trafi zagranicę, bo tamby nas tylko skompromitował. Ale wiemy napewno, że **zagranicą czeka nas inna kompromitacja.** Mamy na myśli wybór filmów, które będą reprezentować produkcję polską **na międzynarodowym festivalu filmowym w Cannes.** Jak wiadomo, w r. b. prócz tradycyjnego Biennale w Wenecji, gdzie skupi się produkcja filmowa państw „osi" i ich satelitów, poraz pierwszy produkcja państw nie należących do „osi", wystąpi na zbiorowym pokazie w Cannes. Znajdzie się tam również i produkcja polska, której oficjalnym delegatem jest prezes Ryszard Ordyński.

Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Min. Spraw Zagr., W.R. i O.P., Rady Naczelnej Przemysłu Film. i Związku Producentów Filmowych, postanowiła wysłać do Cannes nast. filmy: **1) „Robert i Bertrand",** komedja; **2) „Czarne Djamenty",** dramat z życia górników; **3) „Polska w Gdańsku",** film krótkometrażowy.

Wybór „Czarnych Djamentów" jest zrozumiały: film ten pokaże zagranicy nietylko pracę naszych robotników, nietylko wydobywanie węgla, który jest cennym „czarnym djamentem" eksportu polskiego, ale i walkę polskości z elementem obcym na zachodnich rubieżach. Wyboru „Polski w Gdańsku" usprawiedliwiać nie trzeba. Ale czem usprawiedliwić wybór dość lichej i dość tandetnie skleconej, notabene na obcej (czeskiej) kanwie, komedji „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje"? Wtajemniczeni znów coś wiedzą o nacisku, wywieranym na dwie organizacje filmowe w r. z. na konkursie filmowym we Lwowie, gdzie usiłowano zdobyć odznaczenie dla „dwóch złodziei", lecz **jury** palmę pierwszeństwa w tej kategorji filmów przyznało komedji „Piętro wyżej"... Dlaczego tym razem udało się przeforsować „Roberta i Bertranda" — niebawem zapewne wyjdzie na jaw. Tymczasem jedno jest pewne: pochlebnej dla nas estymy w Cannes ten obrazek nie zdobędzie.

L. B.

Z prasy filmowej

Początek sezonu 1939-40 zwiastuje wielki, 42-stronicowy numer in folio „Wiadomości Filmowych", poświęcony częściowo „filmowcom na szlaku Wielkiego Marszałka" z fotografjami, które dla niejednego kinomana będą sensacją.

815

Dbajcie o linję

Szef Biura Studjów jednego z największych towarzystw ubezpieczeń na życie w Nowym Jorku Mr. Louis Dublin, badając 200 tysięcy polis asekuracyjnych, doszedł do wniosku, że śmiertelność wśród kobiet jest w znacznym stopniu zależna od ich tuszy. Zbyt wielka tusza u wszystkich ludzi, a zwłaszcza u kobiet jest wrogiem długowieczności. Zwłaszcza po trzydziestce, kobiety stanowczo powinny wystrzegać się wielkiej tuszy.

Tyle doświadczony Amerykanin. Dodajmy do tego, że londyńska Liga Zdrowia i Urody Kobiecej twierdzi z całą pewnością na podstawie doświadczeń, że najdłużej żyją kobiety, dbające o swą linję, uprawiające ćwiczenia cielesne, zażywające sportów i t. p.

W chwilach zadumy...

Ludzie piszący

325. O niewielu pisarzach powiedzieć można: nieshańbiony słowem zbędnem.

×

326. Publiczność czytająca nie wie, ile dobra zawdzięcza redaktorom i dwóm ich głównym zajęciom: skracaniu, a zwłaszcza niszczeniu rękopisów.

×

327. Dużo mamy powieści budujących, ale mało — dobrze zbudowanych.

×

328. Pisarze nieszanujący publicznego słowa nie mogą wymagać szacunku dla siebie.

×

329. Czasem — tak: pisał, przemawiał, gniewał się, krzyczał, nawet niekiedy robił zamieszanie, a po wielu, wielu latach okazało się, że wogóle żył niepotrzebnie...

×

330. Zawód pisarza jest wielki, lecz niema wielkiego zawodu, którym nie oddawaliby się również ludzie mali.

×

331. Oto przemawia ktoś do niewielkiej grupy słuchaczów... Głos mu drży, krew uderza do głowy, zdania się plączą. Przeszkadza mu trema. Ten sam człowiek z największym spokojem pisze i przesyła do zecerni artykuł, który nazajutrz czytać będą tysiące. Czemu jest zupełnie spokojny? Czemu nie odczuwa nawet cienia lęku? Nie widzi swoich czytelników i nie ma wyobraźni.

×

332. W życiu niektórych pisarzy widać najwyraźniej, jak smak i sumienie przeszkadzają rozgłosowi.

×

333. Nie wierzcie pisarzom, którzy narzekają, że muszą „zniżać się" do poziomu swoich czytelników. Skoro potrafią się „zniżać", nie stoją wysoko.

×

334. Kiedy po latach samotności i wielkiej zadumy Zaratustra zstąpił z gór, postanowił udać się do ludzi i zadać im pytanie: co to jest człowiek?

W pierwszej wsi znalazł w izbie położnicę, która mu na to pytanie odrzekła: człowiek jest to stworzenie, które trzeba urodzić. Zaratustra poszedł dalej. Spotkał krawca, któremu zadał to samo pytanie. Krawiec odpowiedział: człowiek jest to coś, co należy odziać. Potem — kucharz określił człowieka, jako istotę, którą trzeba nakarmić. Wreszcie Zaratustra spotkał grabarza. Ten znów rzekł: człowiek jest to stworzenie, które trzeba pogrzebać...

Gdyby Zaratustra zjawił się w redakcji gazety, zapewne na swoje pytanie otrzymałby odpowiedź: człowiek jest to prenumerator.

Wędrowiec.

POLA GOJAWICZYŃSKA

105

ŚWIĘTA RZEKA

POWIEŚĆ

Głupiec. Jeżeli nie zapomniała się tak dalece z Waszkiem, którego kochała, nie zapomni się i z nim, niema o to strachu. Wyszedłszy obronną ręką z tej potyczki, nie mogła jednak zapomnieć oszałamiającego wrażenia i powtórzyła zabawę z pocałunkami, znajdując w tem przyjemność. Trzymając ją w objęciach, na ławce, na Stromovce, mężczyzna zastanawiał się głęboko. Czy całując go nie miała na myśli kartoflarza?

— Przeniknęłem cię — rzekł zimno — ej, Josefine, jesteś zepsuta do szpiku kości.

— Świnia — odpowiedziała grubo i szczerze, poprawiając włosy. Gdyż to nie było prawdą.

Wymyślali sobie, brnąc w tem coraz dalej, nie szczędząc ordynarnych słów i podejrzeń. Czy może być mowa o uczuciu, gdy sobie ludzie w ten sposób wymyślają? Nie, między nimi nic się nie nawiąże, wstąpili na złą drogę, fatalnie pokierowali swą znajomością. Ale kimże był pan Juraj? Chłopakiem, który niemal dzieckiem obijał samotnie miejskie bruki, a bieda i zaułki pozostawiają ślady, tak. A kim była ona? Dziewczyną, która odbiła się z zacnego i surowego gniazda, dziewczyną z biuffe, otrzaskaną ze spojrzeniami męskiemi, próbującą teraz podejrzanych pieszczot i pocałunków. Gdyby pozostała z Waszkiem... Gdyby pan Juraj nie wyszastał się od wczesna z kobietami... Gdyby wkońcu nie poniewierali skwapliwie resztek swej godności... Ale stało się, tak i nie inaczej. Jakiekolwiekby nie były ich maniery na oczach ludzi, sobie, we dwójkę mówili różne rzeczy właściwym językiem. Lecz, podczas gdy pan Juraj nie mógł się obejść bez dziewczyny, ona mogła się obejść bez niego doskonale.

Narazie kołysali się w takt Violetty, w rumuńskiej nocnej knajpie, wypełnionej po brzegi „doborową publicznością". Na estradzie spiewały skrzypce i głos ludzki, równie piękny i pieszczotliwy, dołączał się, aby pod muzyczny ton podłożyć słowa niezrozumiałego tekstu. Być może, iż teraz, spleceni ramionami, oddawali się jakimś złudzeniom i marzeniom o miłości wzajemnej, o szczęściu i czułości, zamiast wymysłów, bo Josefine uśmiechała się łagodnie, a pan Juraj wiódł ją ostrożnie w ścisku, unosił, jak drogocenny skarb. Przyśpiewywali, mruczeli:

— Niby nic:

kwiatek maaa-ły...

Kwiatku, ty mi see-rce daj,

a wokół nich, liczne pary, płynęły ożywione temi samemi uczuciami. Gdy skrzypce milkły, publiczność, stojąc na środku sali, klaskała zawzięcie, wołając: jeszcze, jeszcze! Orkiestra zaczynała na nowo; głowy, ramiona, twarze, wzniesione oczy płynęły pod kolorowemi lampionami. Śpiewano z uniesieniem, z zapamiętaniem, pojono się piosenką, jak winem, którego też sobie nie żałowano. Oficerowie armady, Węgrzy, Słowacy, uciekinierzy z Wiednia — i pierwsi uciekinierzy z Sudetów, ich kobiety, dekoltowane i niespokojne, tłum wytrącony z równowagi zapełniał salę. Panował szczególny nastrój, a strzępy rozmów jaskrawo malowały stan dusz i umysłów. Przy dźwiękach Violetty Republika zstępowała w grób. O bladym świcie żądano od stolików — pieśni narodowych. Węgrzy wrzeszczeli wreszcie o czardasza, proszono o walce wiedeńskie, o Straussa. Nagle, przy jakimś stoliku, zwarta grupa krzyknęła: — Rużomberk! Rużomberk! Orkiestra ucięła krótką, huczną i prostą nutę. Zagrzmiało:

„Idzie Hlinka z Rużomberka..."

Madame Anette, ujrzawszy znajomych, zbliżyła się do stolika Josefine i pana Juraja, witając ich najuprzejmiej. A więc odnaleźli się? W biuffe Koruna wszyscy byli tego pewni i wiele mówiono o nich. Lecz nie w tym celu podeszła do stolika, był to tylko wstęp grzecznościowy. I Madame Anette, zdenerwowana i piękna, spytała wprost, zwracając się do mężczyzny:

— Jaka sytuacja?

Pan Juraj, oszołomiony tańcem i winem, rozłożył beznadziejnie ręce. Ale ten gest wywarł na panią Anette wręcz odmienny skutek, wyprostowała się i podniosła głowę, obciążoną warkoczami. — My wiemy, czego oni chcą — chcą iść wgłąb kraju. Ale nigdy! nigdy! nie dopuścimy do tego! Jeżeli przyjdzie do ostatecznej rozgrywki, otworzymy tamy, zalejemy wszystko wodą.

— Zawiele kryształów, madame, to też niedobrze.

Czy był pijany? Josefine smiała się, lecz pani Anette, pobladła, z niepewnym uśmieszkiem spytała: co pan ma na myśli? Czy nasz dobrobyt?

— Otóż to, madame. Niech pani siada, może wina? Dobrobyt jest piękną rzeczą i rząd, który dba o dobrobyt kraju, jest mądrym rządem, ale zarazem w równym stopniu winien on dbać o pielęgnowanie i utrzymanie w narodzie innych jeszcze sił i dobytku.

— Czy pani, madame, nie oddała swej małej córeczki wprost z domu do francuskiej szkółki? Czy nie ochrzciła pani ponadto tej oto głupiej dziewczyny Żosefiną?

(D.c.n.).

Dwa lata Władysławowa

Za mało wiemy o naszym porcie rybackim

Polska posiada jeden pełnomorski port rybacki — Władysławowo — nazwany tak od imienia wielkiego króla, który ze zdumiewającą, jak na owe czasy, przenikliwością, ocenił znaczenie morza dla Polski i był pierwszym twórcą jej wojennej floty. Cała prasa polska podała niedawno wiadomość, że temu właśnie „morskiemu" królowi zostanie postawiony pomnik w miejscu najwłaściwszem chyba — w porcie, noszącym jego imię. Warto więc przy tej okazji zobaczyć, czego dokonano dotąd w tym „Władysławowem Miejscu", w ciągu nie spełna dwu lat jego istnienia.

Władysławowo — to przedewszystkiem port rybacki, ze wszystkich polskich portów najbardziej wysunięty w morze i dzięki temu **stanowiący najlepsze schronienie dla statków w porze burzliwej i to nietylko dla kutrów rybackich, ale i dla normalnych statków handlowych, zdążających do polskich portów.**

Dzięki temu eksponowanemu stanowisku, Władysławowo już od początku swego istnienia otoczone było specjalnie troskliwą opieką Urzędu Morskiego, jeszcze w powijakach nieomal rosło na benjaminka wśród portów naszego wybrzeża.

Przejdźmy więc pokolei ważniejsze inwestycje, jakie dokonano tutaj w ostatnim okresie.

Przedewszystkiem wykończono już i oddano do eksploatacji najbardziej kapitalną chyba inwestycję w tym porcie, a mianowicie **magazyn rybny, wraz z dwoma komorami chłodnemi.** Dla rybołówstwa magazyn ten ma znaczenie podstawowe, pozwalając na składowanie przywożonych z dalekich połowów ryb. Magazyn ten, wraz ze wszystkiemi urządzeniami, Urząd Morski oddał do eksploatacji zakładom, które prowadzą tu przeróbkę surowca rybnego, dostarczanego przez rybaków.

Dalej wymienić należy kompletnie wyposażoną stację ratunkowo-morską, która w razie potrzeby **nieść może pomoc zagrożonym na morzu rybakom.** Przed niebezpieczeństwem pożaru bronić będzie Władysławowo **Portowa Straż Pożarna,** której garaże i rekwizytornia pomieszczone są w bundynku stacji ratunkowo-morskiej.

Celem umożliwienia większym jednostkom morskim wchodzenia do portu, **przeprowadzono roboty czerpalne,** pogłębiając do granic możliwości baseny portowe. Jednocześnie zaś, w celu umożliwienia wykorzystania dla celów budowlanych tuż za torem kolejowym położonych terenów, zostały one zarefulowane wydobytym z dna piaskiem. W ten sposób przygotowano pod budowę około 32 tys. m. kw. terenu.

W celu umożliwienia kutrom zaopatrywania się w ropę, „Polmin" z własnych funduszów wybudował stację bunkrową, zaopatrzoną w zbiorniki, mogące pomieścić około 50 t. ropy, wzniósł budynek magazynowy wraz z pompami, oraz rozdzielacz na specjalnym pomoście na molo wschodniem.

Przy realizowanu inwestycyj portowych **nie zapomniano również o ludziach,** którzy z racji swego zawodu są zmuszeni do stałego przebywania w porcie. Dotąd np. wielu rybaków, którzy trzymają swoje kutry w Władysławowie, mieszka w osiedlach półwyspu Helskiego, co oczywiście utrudnia niezmiernie pracę i musi wpływać na wyniki połowów. Żeby zapobiec tym niedogodnościom, przystąpiono do budowy kolonji rybackiej. Pierwszy etap tej niezmiernie pożytecznej inwestycji jest już ukończony przez wybudowanie 5 dwu rodzinnych bliźniaczych domków. W dalszym ciągu realizowane będą następne kolejne etapy budowy kolonji. Dodać należy, że cały port, łącznie ze wszystkiemi budynkami portowemi i kolonją rybacką, zaopatrzony został w dobrą wodę do picia i do celów przemysłowych dzięki wybudowaniu urządzeń wodociągowych na wybrzeżu. U wejścia do portu instalowana jest kosztem 14 tys. zł. nowoczesna aparatura świetlna.

Wszystkie te inwestycje wpłynęły w dużym stopniu na zwiększenie się ruchu w porcie. I tak, kiedy w roku zeszłym stale leżowało w porcie Władysławowo 5 kutrów rybackich, obecnie za swój port macierzysty 20 dużych pełnomorskich jednostek rybackich uważa Władysławowo. W ciągu roku 1938 zawinęło ogółem do portu 421 kutrów, a w **ciągu 7-miu miesięcy roku bieżącego zawinęło ogółem kutrów 675.** W r. 1938 zawinęło do portu 39 obcych statków z 29.544 m. sześciennemi brutto, gdy w ciągu 7-miu miesięcy roku bieżącego statków obcych zawinęło 47 z 21.477 mtr. sześciennemi brutto. Przeciętna z roku zeszłego wynosiła 14 kutrów stojących w porcie, a w r. 1939 liczba ta doszła średnio do 23, bywały zaś dni, kiedy w porcie stały 42 kutry.

Te doskonałe początki rozwojowe Władysławowa wróżą mu najlepszą przyszłość, tembardziej, że projektowane są w najbliższym czasie dalsze inwestycje.

C. K.

Spekulacja srebrnym bilonem

Wykryto szajkę niemiecką

Nagłe znikanie bilonu z obiegu w woj. poznańskiem wyjaśniło się dzięki energicznemu śledztwu, prowadzonemu przez władze skarbowe.

Okazało się mianowicie, że **już przed paru tygodniami radjostacja we Wrocławiu ogłosiła, że w Poznaniu jest brak bilonu, chociaż było go wówczas poddostatkiem.**

Stwierdzono następnie, że w tym samym czasie w kilku przedsiębiorstwach niemieckich w woj. poznańskiem popełniono nadużycia, które polegały na tem, że zapisywano w dzienniku mniejsze wpływy niż ostatnio, **nadwyżkę zaś w postaci bilonu zamagazynowano.** Gdy bilonu tego nagromadzono dużą ilość, specjalni kolporterzy przystąpili do przemycania go przez zieloną granicę do Niemiec.

W tym czasie jednak władze polskie były już na tropie przestępstwa i straż graniczna ujęła w tych dniach w kilku punktach granicznych przemytników, u których skonfiskowano bardzo znaczne ilości bilonu.

Jednocześnie **udało się wykryć wszystkie komórki tej sabotażowej akcji** i skonfiskować dokumenty, odnoszące się do przemytu. W konsekwencji duża ilość winnych dostała się do obozu odosobnienia lub do więzienia. Wobec tego, że akt oskarżenia nie jest gotów, nazwiska winnych trzymane są w tajemnicy.

Donosi na ten temat „Ilustrowany Kurjer Codzienny":

„Wiadomość o aresztowaniu w Poznaniu i zesłaniu do Berezy kilku osób, które wyzyskując nieuświadomienie części społeczeństwa w celach zysku spekulowały na bilonie — odbiła się głośnem echem w całej Polsce.

Coprawda należy jeszcze raz wyrazić zdziwienie, że znajdują się tak naiwne osoby, które przechowują bilon, wyobrażając sobie, że przedstawia on większą wartość od banknotów. Zapominają oni, że wartość srebra w monetach srebrnych nie pozostaje w żadnym stosunku do wartości obiegowej tych monet.

Czynniki miarodajne zabrały się energicznie do zwalczenia bezmyślnego chowania monet srebrnych, tępiąc przedewszystkiem tych, którzy spekulują na naiwności ludzkiej i na głupocie.

Jak się dowiadujemy, niezależnie od ostatnich aresztowań, przygotowana została lista spekulantów, którzy w ślad za pierwszymi, zesłani będą do Berezy. Lista ta zostanie niebawem opublikowana i może posłuży dla jednych za nauczkę, a drugim może wreszcie otworzy oczy na absurdalność chowania bilonu.

Bilonu nie brak i Skarb państwa puszcza go coraz więcej w obieg, nie jest to bynajmniej szkodliwe, bowiem na emisji bilonu Skarb państwa, ze względu na mniejszą wartość srebra w bilonie od wartości nominalnej, wcale nieźle zarabia. Przez to nawet, że Skarb państwa zwiększa emisję bilonu, korzysta jakgdyby z przypadkowej pożyczki wewnętrznej.

W tych dniach nadszedł nowy transport srebra w ilości kilkudziesięciu ton i mennica państwowa bije bez przerwy nowe monety srebrne w coraz to większych ilościach.

Skarbowi więc państwa i samemu państwu bezmyślne przechowywanie nie przyczynia najmniejszej szkody, tracą jedynie przedewszystkiem ci naiwni, którzy bilon schowali i którzy będą później mieli trudności z dalszem przechowywaniem go, względnie z zamianą na banknoty".

W Gdyni przytrzymano w dniu 11 b. m. kilka osób, spekulujących na sprzedaży lub przytrzymywaniu bilonu.

M. in. policja przytrzymała szewca Winogrodzkiego, gdy z 50 zł. nie chciał wydać reszty, mimo, iż posiadał w kasie, jak stwierdzono, około 500 zł. w bilonie.

Ponadto przytrzymano małżonków Maisnerów z Łodzi, którzy usiłowali przewieźć 345 zł. w srebrnym bilonie do Gdańska.

Pod zarzutem spekulacji bilonem osadzono również w areszcie robotnika Spychałę.

Ubezpieczenia gradowe w Polsce

Udział publicznych i prywatnych Zakładów w ubezpieczeniach od gradobicia

Zwolennicy tendencyj etatystycznych w dziedzinie ubezpieczeń wysuwają na korzyść publicznych zakładów ubezpieczeń ich wyższą społeczną wartość, którą upatrują w zrzeczeniu się przez nie zysku z działalności ubezpieczeniowej dla poparcia i realizacji celów społecznych. Zdawałoby się zatem, że zakłady publiczne służą przedewszystkiem potrzebom ubezpieczeniowym, których zaspokojenie połączone jest ze szczególnem ryzykiem strat i które z tego powodu nie wchodzą w zakres zainteresowań prywatnych zakładów ubezpieczeń, a zwłaszcza obliczonych na zysk spółek akcyjnych.

Tymczasem jakże inaczej przedstawia się ta rola społeczna publicznych zakładów, gdy chodzi o ubezpieczenie od szkód gradowych, które przedstawia wybitnie nikłe szanse zysku, posiada natomiast poważne znaczenie dla ochrony produkcji rolniczej.

Interesujących informacyj dostarcza w tym względzie Rocznik Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń za rok 1938, (jak i poprzednie).

Według danych, zawartych w tym Roczniku ogólna suma ubezpieczeń od szkód gradowych wynosiła w latach 1934 — 1937 w tysiącach złotych:

1934	185,449	1936	233,672
1935	201,924	1937	323,995

W tych sumach uczestniczyły publiczne zakłady w roku 1934 w 29,7 proc., w 1935 w 30,2 proc., 1936 w 30,8 proc. i 1937 w 33 proc, zatem najwyżej w jednej trzeciej części ogólnego stanu ubezpieczeń.

Natomiast same tylko prywatne spółki akcyjne miały udział nierównie wyższy, mianowicie w r. 1934 42,5 proc., 1935 44 proc., 1936 44,7 proc. i 1937 45,8 proc. Pozostały udział wzięły na siebie również prywatne Zakłady Ubezpieczeń, oparte jednak na wzajemności, przyczem porównanie udziałów prywatnych spółek akcyjnych oraz prywatnych zakładów wzajemnych wykazuje ten jeszcze frapujący szczegół, że najpoważniejszą część ryzyka szkód gradowych w Polsce wzięły na siebie właśnie spółki akcyjne.

To zaangażowanie się spółek akcyjnych w ubezpieczeniu gradowem, rozpatrywane pod kątem wartości usług oddawanych rolnictwu, przedstawia się szczególnie interesująco przy porównaniu odszkodowań, wypłaconych za plony uszkodzone gradobiciem. Przytaczając w tym względzie dane, odnoszące się do zakładów publicznych i prywatnych spółek akcyjnych, korzystamy z cyfr, uzyskanych, poza datami wspomnianego Rocznika, z innego poważnego źródła.

Ogólna suma odszkodowań, wypłaconych za gradobicia, wynosiła:

w r. 1935	w 2301	wypadkach	szkód	zł. 1.367.501
w r. 1936	w 7951	„	„	zł. 4.041.490
w r. 1937	w 8146	„	„	zł. 5.716.612

Z tych sum przypada na

	zakłady publiczne		prywatne spółki akcyjne	
1935	zł. 389.710	(28.5%)	zł. 657.728	(48.1%)
1936	„ 1.135.985	(28.1%)	„ 1.866.809	(46.2%)
1937	„ 1.624.441	(23.7%)	„ 2.328.111	(40.7%)

W stosunku do zebranej składki wynosiły odszkodowania w tych grupach zakładów:

	zakłady publiczne	prywatne spółki akcyjne
1935	35.42 proc.	45.99 proc.
1936	88.87 proc.	115.7 proc.
1937	85.68 proc.	100.47 proc.

Jeżeli się zaś zważy, że przeciętna w poszczególnym wypadku wysokość odszkodowania osiągnęła:

	w zakładach publicznych	w prywatnych spółkach akcyjnych
w r. 1935	zł. 389	zł. 1.144
w r. 1936	zł. 214	zł. 1.469
w r. 1937	zł. 368	zł. 1.608

natenczas logicznie **przyjąć trzeba na korzyść prywatnych spółek akcyjnych, że nietylko wzięły na siebie ryzyko ubezpieczeń większych gospodarstw rolnych i ziemiopłodów, cenniejszych co do plonu i przytem bardziej na gradobicie wrażliwych, ale także — na co wskazuje stosunek odszkodowań do składki — że udzielały ochrony ubezpieczeniowej w szerokim zakresie, nie ograniczając się tylko do przyjmowania ubezpieczeń z okolic na gradobicie mniej narażonych.**

Prasa o gospodarstwie

BANK POLSKI

Analizując sytuację naszej instytucji emisyjnej p. Stanisław Głąbiński dochodzi w „Słowie Narodowem" do takich konkluzyj:

„Możemy więc stwierdzić, że stan Banku Polskiego jest normalny, chociaż dość znaczny wzrost obiegu banknotów o 87 miljonów i wzrost pożyczek, zabezpieczonych lombardem papierowym o 58 miljonów świadczy o znacznej emisji banknotów w celach obiegowych z powodu wycofywania depozytów z instytucyj kredytowych przez płochliwych kapitalistów.

Dzisiejsze położenie Banku Polskiego świadczy równocześnie o tem, jak nieprzemyślane były pomysły niektórych publicystów, doradzających Bankowi emisję banknotów na podjęcie wielkich robót inwestycyjnych w kraju. Bank biletowy jest rezerwoarem pieniędzy dla bieżących potrzeb kredytowych, obiegowych i walutowych, ale żadną miarą nie może zajmować się lokowaniem banknotów w inwestycje na długie okresy. Byłoby to sprzeczne z podstawami i celami tej instytucji emisyjnej".

O TAŃSZE MIESZKANIA

Omawiając kwestję mieszkaniową w miastach, „Gazeta Polska" robi taką m. in. uwagę:

„Układ stosunków mieszkaniowych w Polsce wskazuje na wyraźną rozbieżność pomiędzy ceną, zapewniającą rentowność i zdolnościami płatniczemi szerokich mas. Rozbieżność ta wskazuje na konieczność akcji, która zmniejszyłaby koszty budownictwa oraz — poprzez tanie budownictwo publiczne — przyniosła pomoc konsumentom. Należy jednak pilnie baczyć, aby budownictwo publiczne nie wyręczało budownictwa prywatnego, to znaczy, by nie wkraczało tam, gdzie potrzeby mieszkaniowe mogą być pokryte przez budownictwo prywatne".

ZMIERZCH „PLANOWANIA"

W „I. K. C." T. Garczyński pisze, że wchodzimy obecnie w stadjum zmierzchu planowania a renesansu indywidualnej twórczości.

Uwagi swoje kończy autor w ten sposób:

„Indywidualizm odradza się. Rozumie potrzebę życia zorganizowanego — lecz co innego jest organizacja, a co innego zgleichszaltowanie. Pomysłowość etatystyczna słabnie — gdyż nagle stało się jasne, że nie warto wydawać pieniędzy na budowanie przedsiębiorstw... identycznych z istniejącemi.

Konieczność planu aprowizacyjnego skierowała wysiłki naszych interwencjonistów w racjonalnym kierunku. Zastanawiając się nad techniką tworzenia zapasów i ich rozdziału — zrozumieli rozmiar odpowiedzialności i opierają się o pracę fachowych jednostek. Wspomniana powyżej ekonomja wysiłku nakłania czynniki kierujące do rachunku z ołówkiem w ręku. Wynik tego rachunku jest prosty: wszelkie formy etatystycznej twórczości są zbyt drogie, inicjatywa prywatna jest niezastąpiona.

Jest to wydarzenie pocieszające. W rozwoju myśli politycznej kraju jako znaczny postęp należy ocenić odkrycie, że twórczość państwowa nie jest monopolem urzędu, lecz że pojęcie to obejmuje całokształt myśli i pracy każdego obywatela".

W sprawie egzaminów czeladniczych

W myśl rozporządzenia ministra Przemysłu i Handlu z dn. 22 czerwca 1939 r. w sprawie egzaminów czeladniczych, Izby Rzemieślnicze podają do wiadomości, iż obecnie mogą ubiegać się o egzamin czeladniczy również i ci kandydaci, którzy wraz ze świadectwem, stwierdzającem przebyty czas nauki w rzemiośle przedstawią zaświadczenie właściwej władzy szkolnej, stwierdzające, że w miejscowości, w której kandydat odbywał naukę rzemiosła, nie było publicznej szkoły dokształcającej zawodowej, lub kursu dokształcającego zawodowego, przygotowującego do uproszczonego egzaminu z zakresu szkoły dokształcającej zawodowej.

Podanie o wydanie odnośnego zaświadczenia należy kierować wraz z dokumentami bezpośrednio do odpowiednich Kuratorjów Okręgu Szkolnego.

Mimo szykan w Gdańsku

wydajnie pracują firmy polskie

Wybitnie nieprzychylna polityka senatu oraz nowe totalne ustawodawstwo gospodarcze w Gdańsku znacznie umniejszyło stan posiadania i zakres pracy elementu polskiego na tym terenie, w porównaniu z okresem dawniejszym. Niemniej jednak firmy polskie, pracując w tak trudnych warunkach, zdołały skupić w swych rękach 51 proc. ogólnego klarowania statków i 42 proc. przeładunków w porcie, 44 proc. handu zbożem, 24 proc. eksportu drzewa, 100 proc. eksportu chemikalij, oraz poważny odsetek obrotów węglem i produktami naftowemi.

Dar S.A. „Ożarów" na F.O.N.

W wykonaniu oświadczenia, złożonego przez p. Inż. Piotra Bergmana, Dyrektora Zarządzającego firmy FABRYKA KABLI I WALCOWNIA MIEDZI „OŻARÓW", SPÓŁKA AKCYJNA, w przemówieniu, wygłoszonem z okazji uroczystości imieninowych na terenie fabryki (patrz „Kurjer Polski" z dnia 27 czerwca b. r.), została wpłacona na Fundusz Obrony Narodowej suma zł. 1.500,—.

Min. Farley na Zamku

Podróż do Krakowa

Piątkowy ostatni dzień pobytu w Warszawie amerykański minister poczt i telegrafów p. James A. Farley spędził w sposób następujący.

W południe był przyjmowany wraz z córkami i p. Roddanem śniadaniem przez P. Prezydenta R. P. na Zamku.

O g. 5 pp. ambasador rumuński Franassovici z małżonką, podejmowali go w salonach pałacu ambasady przy ul. Świętojańskiej.

O godzinie 8 min. 30 w pałacu M. S. Z. odbył się obiad na cześć min. Farley'a, jedynie dla panów („men's dinner"), poczem o g. 23 m. 56 w. min. Farley z córkami i towarzyszącym mu p. Roddanem opuścił Warszawę udając się do Krakowa.

Sobotę min. Farley spędzi w Krakowie, skąd przez Bogumin uda się do Wiednia, gdzie spędzi niedzielę. Stamtąd wyruszy do Wenecji, gdzie zabawi parę dni, poczem przez Rzym i Neapol wróci do Paryża, aby stamtąd przez Londyn udać się do Irlandji.

Po kilkudniowym pobycie w kraju swych przodków, pojedzie przez Londyn do Southamptów a stamtąd wyruszy okrętem w drogę powrotną do USA.

×

Przed wyjazdem z Warszawy min. Farley oświadczył naszemu sprawozdawcy dyplomatycznemu.

— W chwili wyjazdu z Warszawy pragnę rzec, że **jestem naprawdę szczęśliwy, iż miałem miłą sposobność odwiedzić Polskę i jestem niezmiernie wdzięczny za bardzo serdeczne przyjęcie, jakie mi zgotowano oraz za tyle łaskawości, jaką mi okazano podczas mego pobytu w Warszawie.**

Moje córki i ja oraz p. Roddan wszyscy spędziliśmy czas bardzo mile, jako goście pp. ambasadorostwa Biddle i żałujemy tylko, że z powodu braku czasu i rozległych planów naszej wizyty europejskiej tego lata, przedłużenie naszego pobytu tu nie było możliwe.

Dipl.

×

O śniadaniu na Zamku ogłoszono następujący komunikat urzędowy.

„P. Prezydent R. P. z małżonką przyjęli 11 b. m. na śniadaniu ministra Poczt St. Zjednoczonych p. Farley'a z córkami Elżbietą i Anną.

Obecni byli pozatem ambasador St. Zjednoczonych p. Biddle z małżonką, córką i synem, minister Spraw Zagranicznych płk. Beck, min. Bobkowski z małżonką, p. Józef Mościcki z Małżonką, dyr. Michał Łubieński, p. o. dyr. protokółu dyplomatycznego p. Aleksander Łubieński, szef Kancelarji Cywilnej min. Łepkowski z małżonką, p. Roddan, płk. Kobyłecki, mjr. Hartman, kpt. Kryński i p. L. Łubieński".

×

Komisarz Rządu m. st. Warszawy, woj. Jaroszewicz podejmował śniadaniem bawiącego w Warszawie ministra Poczt St. Zjednoczonych, Farley'a z córkami oraz ambasadora U.S.A. Biddle z rodziną.

„Warsztat wielkości"

czyli upał w Dębinkach

W końcu czerwca donosiliśmy o zebraniu w Dębinkach zorganizowanem przez hr. Dzieduszyckiego w charakterze „twórcy ruchu Jagiellońskiego".

Przez długi czas było cicho o tej imprezie.

Obecnie „ruch" znowu dał znać o sobie, rozsyłając anonimową i poufną odezwę.

Po długiem objaśnieniu na pięciu stronicach odezwy, zapełnionych frazesami, zapowiedziane jest nowe wyzwolenie z trzechwiecznej niewoli i niedoli wewnętrznej, jako dzieło Młodszego Rycerstwa Narodu.

Nawiązując do rocznicy wymarszu Kadrówki, który w odezwie nazwany został Warsztatem Wolności, zapowiedziano też „utworzenie: **poprzez „Oleandry Wielkości" — Warsztatu Wielkości, albo inaczej metodyczna koncentracja wielkoduchów twórczości i wytwórczości Narodu".**

Dalej odezwa zapowiada nowe zebranie przypuszczalnie w Dębinkach u p. Dzieduszyckiego), po którem komitet ruchu wystąpi z Uniwersałem Młodopolskim „z naręczem nowych i śmiałych generalnych idei konstrukcyjnych", który kulminować będzie w haśle: Nowojagielloński Mózg, Mózg Narodu i Warsztat Wielkości, poczem nastąpi Unja Nowojagiellońska, a potem wyłoniona zostanie Konfederacja Małopolska, Komitet Wykonawczy, „rząd dusz" pokolenia powojennego.

Odezwa kończy się apelem o współpracę ludzi najbardziej uzdolnionych, o **wyszukanie niepoślednej miary autora idei generalnych i o gromadzenie funduszów na akcję.**

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pojawienie się tego kanikularnego utworu.

„Pewne postulaty"

Jeszcze o spotkaniu Csaky-Ribbentrop

BUDAPESZT, 11.8. **Spotkanie** węgierskiego ministra Spraw Zagranicznych **hr. Csaky z min. von Ribbentropem,** które odbyło się ostatnio na zamku Fuschel pod Salzburgiem **wzbudza nadal wielkie zainteresowanie** w tutejszych kołach politycznych.

Podczas gdy sfery oficjalne zachowują daleko idące rezerwę w sprawie spotkania Csaky — Ribbentrop, podkreślając charakter informacyjny tej konferencji **koła zazwyczaj dobrze poinformowane twierdzą, że min. von Ribbentrop przedstawił hr. Csaky pewne postulaty.**

Min. Csaky ma się spotkać z ministrem Spraw Wewnętrznych Rzeszy **Frickiem.**

Roosevelt nie zrezygnował

z rewizji ustawy o neutralności

WASZYNGTON, 11.8. **Roosevelt oświadczył dziś na konferencji prasowej, że o ile sytuacja międzynarodowa grozić będzie wybuchem wojny, zwołana będzie nadzwyczajna sesja kongresu, celem uchwalenia ustawodawstwa co do neutralności** St. Zjednoczonych.

Prezydent oświadczył, że ustawodawstwo to oparte będzie na propozycji, którą przedstawił kongresowi na ostatniej sesji. **(ATE).**

NA WIDOWNI

P. Prezydent R. P. przyjął dn. 11 b. m. na audjencji pożegnalnej posła Iranu, Hamid-Sayah.

×

Dn. 11 b. m. pod przewodnictwem min. Świętosławskiego przy udziale podsekretarza Stanu Maciszewskiego odbył się zjazd kuratorów okręgów szkolnych, na którym omówiono zagadnienia związane z organizacją roku szkolnego 1939/40.

×

Podsekretarz Stanu Szembek powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

×

P. Józef Kania, prezes zjednoczenia Polsko - Rzymsko - Katolickiego zasłużonej i wielkiej organizacji polskiej w Ameryce, został odznaczony orderem Polonja Restituta.

×

W zjeździe wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej „Jedność", w dn. 15 b. m. w Toruniu weźmie udział prof. Kulczycki, który wygłosi referat, poświęcony sytuacji europejskiej na tle stosunków socjalnych w Europie.

Po natchnienie do Hitlera

wyjechał szef Gwardji ks. Hlinki

PARYŻ, 11.8. Agencja Havasa donosi, że **szef sztabu Gwardji ks. Hlinki Murgas przebywa obecnie w Austrji.**

Według uzyskanych przez korespondenta agencji Havasa informacyj, **Murgas spotkać się ma z kanclerzem Hitlerem bądź w Linzu, bądź też w innej miejscowości austrjackiej.**

Mecz piłkarski i Berchtesgaden

Podróże „gdańszczanina" Forstera

Z Gdańska donoszą:

Gauleiter Forster udał się 11 bm. wraz z gdańską drużyną piłki nożnej do swego miasta rodzinnego Fuerth w Bawarji, gdzie drużyna rozegra mecz z tamtejszą drużyną, a p. Forster wygłosi przemówienie o Gdańsku i o Polakach.

Krążą również pogłoski, że Forster uda się w przyszły poniedziałek ponownie do Obersalzberg celem odbycia narady z Hitlerem.

Wydaleni z protektoratu

dziennikarze zagraniczni

PARYŻ, 11.8. Agencja Havasa donosi z Pragi, że **władze niemieckie wydaliły z granic protektoratu korespondenta praskiego „Timesa" i „New York Timesa" Parkera.**

Ponadto **wydalony został z protektoratu współpracownik praskiego oddziału Havasa, Corbe aresztowany przed kilkoma dniami.**

Nakaz opuszczenia terytorjum protektoratu **otrzymała również** przebywająca w Pradze od dłuższego czasu **korespondentka „Le Journal" p. Cheminade.**

Churchill na linji Maginota

LONDYN, 11.8. „Evening Standard" donosi, że **Churchill** w towarzystwie dep. gen. Spearsa, na zaproszenie francuskich władz wojskowych, **uda się w poniedziałek przyszłego tygodnia na zachodnie pogranicze Francji, celem zwiedzenia poszczególnych ośrodków linij Maginota.**

Goście angielscy zabawią na linji Maginota 3 dni.

Votum ułanów

w klasztorze w Jazłowcu

Przed kilku dniami klasztor S.S. Niepokalanek otrzymał zawiadomienie od dowódcy pułku Ułanów małopolskich, iż pułk ten przybędzie do Jazłowca, by, jak opiewa rozkaz dzienny: „wierni rycerskim tradycjom przodków, owiani ideałami miłości Boga, honoru i Ojczyzny złożyć hołd Matce Przenajświętszej, składając **u stóp posągu Pani Jazłowieckiej jako votum znak pułkowy".**

Istotnie około godz. 15-ej zjawił się przed klasztorem pluton kołowy, a w kwadrans potem cały pułk

Po uroczystości wręczenia votum kapelan klasztorny ks. Deskowski przemówił do ułanów:

— „Stanęliście na ziemi krwią uświęconej, bo przecież w roku 1864 jazda polska krwawiła tutaj nietylko w obronie całości granic polskich, ale przedewszystkiem w obronie swoich świętości. I dlatego, żołnierzu polski, wybrałeś czas odpowiedni, ażeby złożyć votum — powiadam czas stosowny! Pan Bóg Polskę tak prowadzi, żeby ona zrozumiała, że tylko wtedy wielką będzie, jeśli u stóp Matki Bożej klęczeć będzie. Dziwna psychologja Boża! W chwilach, kiedy zdawało się, że Polska stanęła na krawędzi niebezpieczeństwa, Bóg zawsze ratował ją za przyczyną Najśw. Maryji Panny. Tak było w Częstochowie w czasie wojen szwedzkich, tak było w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r., gdzie orjentacja Boża zwyciężyła; tak jest i w chwili obecnej. Dlatego przyjmuje to votum nasze, jako votum wdzięczności za szczególną opiekę Matki Bożej nad dziejami polskiemi".

Polska prowadzi z Chinami 2:0

Kho-Sin-Kie i Choy ulegają w jednakowym stosunku 3:0

Dn. 11 b. m. rozpoczął się w Warszawie na centralnym korcie Legji międzypaństwowy mecz tenisowy Polska - Chiny. Chińscy tenisiści nie wykazali w pierwszym dniu zbytnich walorów i ulegli stosunkowo łatwo naszym czołowym rakietom.

Tak samo zresztą, jak i gracze, zawiodła publiczność, która zebrała się w tym dniu w wyjątkowo małej ilości. Przyczyny tak słabej frekwencji należy przypuszczalnie szukać w zbyt wygórowanej cenie biletów. Miejsca stojące kosztowały 2 zł. 20 gr. a główne 5 zł. 40, co podczas trzydniowego spotkania daje w rezultacie dość pokaźną sumkę, zbyt pokaźną może jak na kieszeń przeciętnego widza.

Mecz rozpoczyna się od walki Kho-Sin-Kie — Hebda. Mistrz nasz ostro bierze się do roboty i bez żadnego niemal oporu ze strony żółtolicego gracza, wygrywa pierwsze trzy gemy.

Przy stanie 3:0 Kho nareszcie się rozkręca i rozpoczyna walkę nie na żarty. Będąc wysokiego wzrostu, dysponuje on bardzo mocnym serwisem i efektownym forkandem. Mając przytem sporą dozę techniki i rutyny, stara się wykorzystać te atuty i nawiązuje kilka dłuższych wymian piłek, które kończą się zazwyczaj przegraną Hebdy. Walka staje się równorzędna, przyczem 2-go i 3-go gema dla siebie, wygrywa Kho na sucho. Hebda góruje jednak zarówno fizycznie jak i regularnością uderzeń i wygrywa seta w stosunku 6:4.

W drugim secie chiński gracz rozgrywa się już na dobre, pokazując kilka zagrań na wysokim poziomie. Brak mu jest jednak regularności.

Po kilku pojedynkach, w których wydaje się górować nad Hebdą o całą klasę, psuje dziecinne niemal piłki. W pewnym momencie prowadzi nawet 5:4 i jest o krok od wygrania seta, ale w tym właśnie momencie popełnia elementarne błędy, dochodzi nie w porę do siatki, psuje kilka łatwych smeczów i przegrywa seta 7:5.

W trzecim secie Hebda jest już panem sytuacji. Jedynie pod sam koniec, egzotyczny tenisista, pokazuje znów swą międzynarodową klasę, ze stanu 3:7 dla Polaka poprawia po zażartej walce na 5:4 dla siebie, poczem traci precyzję uderzeń, przegrywa seta i mecz.

Po tem spotkaniu odbyła się mała uroczystość na cześć Tłoczyńskiego, który obchodzi dziesięciolecie gry w barwach reprezentacji Polski.

Zaraz potem jubilat zabiera się z zapałem do rzeczy i jeszcze raz przekonywuje nas o swych wysokich zaletach. Młodziutki i filigranowy Choy jest w pierwszym secie dziecinną igraszką dla naszego mistrza. Sprawia momentami wrażenie początkującego tenisisty, nie dochodzi często do piłek i nie przyjmuje kilkakrotnie serwisów. Gra przytem nieefektownie, idąc na piłkę całem ciałem i dysponuje zbyt ubogim repertuarem uderzeń. Pierwszego seta przegrywa do zera.

W drugim secie jednak, korzystając z niedyspozycji Tłoczyńskiego, atakuje ambitnie i zmusza Polaka do ostrej i zaciętej walki. Seta tego przegrywa w stosunku 5:7.

W trzecim i ostatnim secie chiński tenisista walczy nadal z niezwykłym uporem niemal o każdą piłkę. Posiada on niestety tę samą wadę co i Kho-Sin-Kie, zbyt małą regularność w grze i przegrywa w stosunku 4:5.

Dekoracja

Złotym Krzyżem Zasługi

Dn. 11 b. m. w Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę woj. Jaroszewicz dokonał uroczystej dekoracji 22 osób Złotemi Krzyżami Zasługi.

Między innymi zostali udekorowani: dyr. Kościński Wiktor, dr. Gebethner Jan, Mayzel Maurycy, Milewski - Lipkowski Stanisław i Wielopolska Zofja.

Biały orzeł

w borach Tucholskich

Na polach majątku Bysław w Borach Tucholskich zauważono białego orła.

Rozpiętość skrzydeł tego wspaniałego a rzadkiego ptaka wynosi 2 metry.

Zakończenie żeglarskich mistrzostw Europy

W piątek, dn. 11 b. m. odbył się w Orłowie szósty i ostatni wyścig o mistrzostwo żeglarskie Europy.

Wiatr, jak i poprzedniego dnia, był bardzo słaby i żeglarze musieli wykazać wielką umiejętność przy wyzyskaniu każdego podmuchu dla rozwinięcia jak największej szybkości.

Niemal w ostatnich minutach najlepszy niewątpliwie żeglarz Holender Van Veen, wydostał się na czoło i przybył na linję celu jako drugi. Przez większą część trasy Holender znajdował się w dalszej grupie.

Ostatecznie po zamknięciu regat i obliczeniu punktacji, komisja regatowa ogłosiła następujące oficjalne wyniki zawodów.

1) Van Veen (Holandja) 410,69 pkt., mistrz Europy.
2) Theinruch (Węgry) 370,22 pkt. wicemistrz Europy.
3) Tamnik (Estonja)) 324,87 pkt.
4) Perrissol (Francja) 315,45 pkt.
5) Fecheyer (Belgja) 270,34 pkt.
6) Siemianowski (Polska) 170,90 pkt.

Podróż inspekcyjna

min. Kościałkowskiego

Dn. 11 b. m. bawił we Lwowie min. Kościałkowski w towarzystwie dyr. dep. dr. Nakoniecznikoffa.

P. minister odbył konferencję z wojewodą Biłykiem, poczem dokonał inspekcji Ubezpieczalni Społecznej.

Ze Lwowa p. minister udał się w dalszą podróż inspekcyjną.

Współpraca organizacyj młodzieży

polskiej i rumuńskiej

W ramach współpracy młodzieżowej polsko - rumuńskiej wyjechała 11 b. m. do Polski grupa 12 komendantów organizacji „Straja Tarii" z prof. Romulus Ursu na czele.

Członkami grupy są przeważnie nauczyciele szkół średnich i powszechnych.

W ostatnich dniach przybyła do Rumunji grupa 12 instruktorów Z. H. P. i Z. M. P.

Parlamentarzyści bułgarscy

u Mołotowa

MOSKWA, 11.8. Dzisiejsze dzienniki moskiewskie ogłaszają na naczelnych miejscach komunikat sowieckiej urzędowej agencji „Tass" **o przyjęciu grupy parlamentarzystów bułgarskich na Kremlu przez Mołotowa.**

Komunikat sowiecki podkreśla, że rozmowa parlamentarzystów bułgarskich z szefem rządu sowieckiego odbyła się w atmosferze serdecznej przyjaźni.

SIERPIEŃ

13

NIEDZIELA
Hipolita i Kasjana
Ws. sł. 4,14. Z. 19,07

POGODA NA DZIŚ

Pogoda słoneczna, z przejściowym wzrostem zachmurzenia, skłonnością do burz i przelotnych opadów, zwłaszcza na zachodzie kraju. Temperatura od 30 st. na wschodzie do 23 st. na zachodzie. Umiarkowane wiatry na wschodzie i w środku kraju z południo-wschodu, a na zachodzie — zachodnie.

W teatrach

Narodowy: „Wesele Fonsia".
Teatr Polski: „Genewa".
Teatr Letni: O godz. 4-ej popoł. i wieczorem: „Zgorszenie publiczne".
Teatr Ateneum: O godz. 4-ej popoł. i wieczorem „Szczęśliwe dni".
Instytut Sztuty: „Haneczka i duch".
Teatr „8.15": „Panna Wodna".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): „Orzeszy Rzeszka...". Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.
Teatr „Tip-Top" (Mokotowska 73): „Kto kogo?".
Teatr Misterjum (Krak. Przedm.): „Od kolebki do grobu".

W kinach

Adria: „Meksykańskie noce" i „Lekcja małżeństwa".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Nieznajoma z ekspressu".
Casino: „Pojedynek".
Capitol: „Eskapada" i „Szampański walc".
Colosseum: „Pies Baskerwillów".
Czary: „Tajemnica Morza Czerwonego".
Eden: „Dzień wielkiej przygody" i „Hulajska trójka".
Elite: „Tredowata" i „Ordynat Michorowski".
Era: „Kurjer carski" i „Scypion afrykański".
Europa: „Współczesne panny".
Fama: „Prawdziwy człowiek".
Filharmonja: „Nieustraszony".
Helios: „Kobiety nad przepaścią" i „Śluby ułańskie".
Hollywood: „Czardasz" i rewja.
Imperial: „Mr. Dodd szaleje".
Italia: „Żona - laika".
Kometa: „Pani i cowboy".
Lot: „W ogniu pocisków" i „Prawdziwy Przyjaciel".
Miejskie: „Zbłądziłem".
Majestic: „W sidłach miłości".
Mewa: „Świecznik królewski" i „Dziewczyna szuka miłości".
Napoleon: „Na spotkanie miłości".
Nowa Tombola: „Patrol na pustyni" i „Należę do Ciebie".
Olza: „Ślepy zaułek" i „Idziemy po szczęście".
Palladium: „Zeznanie Szpiega".
Pan: „Płonące serca".
Popularny: „Nie ufaj mężczyźnie" i „Cnotliwa Zuzanna".
Petit Trianon: „Grzech młodości" i „Bolek i Lolek".
Rialto: „Powrót Arsena Lupina".
Rex: „Historja jednej nocy" i „Antek policmajster".
Roma: „Pieśniarz zachodu".
Sfinks: „Małżeństwo XX wieku".
Sokół: „Szef wywiadu" i „Nie znała miłości".
Sorrento: „Dla ciebie senorito" i „Dwoje z tłumu".
Stylowy: „Legja honorowa".
Syrena: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
Światowid: „Melodje cygańskie".
Świt: „Wrzos".
Uciecha: „Niewolnica Szanghaju".
Victoria: „Port siedmiu mórz".
Panorama (Nowy Świat 27) wyświetla zdjęcia: Gibraltar, Ceuta, Suez, Tangier, rzeki i groty podziemne oraz owady w naturalnych wielkościach. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.

„WESELE FONSIA" W TEATRZE NARODOWYM

Teatr Narodowy wystawił jedną z najweselszych polskich krotochwil, „Wesele Fonsia" Ruszkowskiego, w reżyserji Karola Borowskiego.

W popisowej roli Mrozika wystąpił gościnnie Adolf Dymsza, stwarzając kreację zabawną, a jednak pełną artystycznego smaku i umiaru, doskonale harmonizującą ze stylem gry pozostałych wykonawców.

„Wesele Fonsia" na premjerze przyjmowane było ustawicznemi wybuchami śmiechu.

DZIŚ POPOŁUDNIU „ZGORSZENIE PUBLICZNE" W TEATRZE LETNIM

Dziś, w niedzielę, o godz. 4 popoł. w Teatrze Letnim ukaże się arcywesoła farsa „Zgorszenie publiczne", z Orwidem, Zaklicką i Grabowskim na czele świetnego zespołu.

Zapisujcie się do L.O.P.P.

Od Tatr po Bałtyku wody
Wszyscy chwalą PINGWIN lody

770

Przy zielonym stoliku

Atutowanie

Dobre i rozumne administrowanie atutami nie jest rzeczą łatwą. Od dawien dawna wpaja się w początkujących bridgei'stów — rozsądną skądinąd — zasadę, że **przy grze „kolorowej" pierwszą czynnością rozgrywającego jest t. zw. „oddatutowanie"** — czyli odebranie przeciwnikom atutów, a tem samem uniemożliwienie im przebitek.

Na tle wielkiego rzekomo niebezpieczeństwa jakie kryje w sobie zbyt późne atutowanie stworzono nawet znaną anegdotkę, według której tysiące dzieci lordów angielskich chodzi boso po Londynie i żebrze nad brzegami Tamizy dlatego jedynie, że ojcowie ich, grając w bridge'a w porę nie atutowali.

Czy jednak wspomnianą zasadę stosować należy bez zastrzeżeń i, czy istotnie rozpoczynanie rozgrywki od atutowania zawsze wychodzi na dobre? Bezwątpienia nie. Technika rozgrywki bridge'owej czyni ciągłe postępy i z biegiem czasu wielcy teoretycy i gracze doszli do przekonania, że **stara i święta zasada: „przy grze kolorowej natychmiast odciągać atuty"** i przywiązana do niej przypowieść o „lordach" **wymaga gruntownej rewizji.**

Oczywiście większość rozgrywek „kolorowych" jest tego typu, że jak najszybsze „odatutowanie" jest wskazane — jednakże ileż jest układów kart, przy których rozgrywający dokładnie zdać sobie musi sprawę z tego, **że odbierając atuty przeciwnikom — odciąga i własne atuty,** — które mogą mu być **potrzebne na przebitki!**

W rozgrywce odróżnić należy atuty **„czynne"** od **„biernych". „Czynne" atuty** — to te, które potrzebne nam są jako **zatrzymanie, dojście, lub też na przebitkę,** — atuty „bierne" to takie, które **nie są nam potrzebne ani zaraz ani później jako wpustka, zatrzymanie,** lub też w celach **„przebitkowych".**

Atutów „czynnych" odciągać nie należy, — natomiast atuty „bierne" winny być natychmiast odciągnięte.

Oto zasady niezmiernie proste, które stanowią **podstawę prawidła atutowania.**

Z chwilą gdy „czynny" atut zostaje **zwolniony ze swych obowiązków** i staje się **„bierny"** — należy go **niezwłocznie** odciągnąć, aby **uniemożliwić przeciwnikom szanse przebitki.**

Poniższy przykład doskonale zilustruje tę prostą kwestję:

♠ W.4.3.
♥ A.7.4.
♦ K.D.W.5.4.3.
♣ 9.

♠ 9.7. ♥ 8.6.2. ♦ 10.2. ♣ A.K.W.6.5.4.

N. W. E. S.

♠ D.10.8. ♥ D.W.9. ♦ A.9.7.6. ♣ 8.7.2.

♠ A.K.6.5.2.
♥ K.10.5.3.
♦ 8.
♣ D.10.3.

S. rozgrywa 4 piki, W. wyszedł w 8 kier.

S. może na wyfortowany kolor karowy **zrzucić** przegrywające karty z ręki, **nie może jednak odatutować przed wyrobieniem kar, bo przeciwnicy odbiorą lewy treflowe.** Atuty „dziadka" są **„czynne"** (potrzebne na przebitki treflowe).

Zagraną w drugim ruchu 8 kier S. bije w ręce królem i natychmiast gra 8 karo. E. bije asem i nie mogąc wyjść ani w kiery (traci lewę) ani w atu — wychodzi w blotkę trefl i zmusza S. do zabicia atutem. S. bije to trefl 3 pik, — wychodzi w blotkę karo, — bije ją w ręce atutem i ostatnie trefl z ręki przebija atutem na stole. Teraz, **skoro wykorzystał swe atuty na stole** przez przebicie trefli — **może już atutować.** S. odgrywa zatem asa i króla pik i pozostają mu w ręce jeszcze dwa atuty. Z tych jeden jest **„czynny"** (jako zatrzymanie trefli), drugi zaś **„bierny".** Wobec tego S. raz jeszcze atutuje, oddając lewę na damę pik, — poczem reszta lew należy do niego.

Omówiona sprawa **wykorzystania swych atutów** ze stołu na przebitkę jest **niezmiernie prosta** i nie będziemy się dłużej tą kwestją zajmowali.

O wiele ciekawsze są wypadki, kiedy rozgrywającemu **wogóle nie wolno atutować i ruszenie choćby raz jeden atu — musi spowodować wpadkę.** Rozgrywki takie są naogół rzadkie, zdarzają się jednak od czasu do czasu i wymagają już od rozgrywającego **wielkiego znawstwa sztuki bridge'owej i szybkiego zorjentowania się w wyborze właściwej metody rozgrywki.**

Poniżej podajemy niezmiernie ciekawy układ kart, gdzie rozgrywającemu **nie wolno ani razu odciągać atutów.**

♠ 9.5.3.2.
♥ 7.
♦ A.D.W.10.6.2.
♣ 6.3.

♠ W 10 6.4. ♥ 6.3.2. ♦ 7.4. ♣ K.W.10.9.

N. W. E. S.

♠ — ♥ A.K.D.10.9.8. ♦ K.9.8.5. ♣ D.8.5.

♠ A.K D.8.7.
♥ W.5.4.
♦ 3.
♣ A.7.4.2.

S dolicytował się **do 4 pików,** przyczem E. **silnie licytował kiery.**

Pierwsze wyjście W. było w 6 kier.

Na pierwszy rzut oka S. ma do oddania jedno kier, jedno trefl, oraz ewentualnie jedno pik; S. mógłby 2 blotki treflowe i 2 kiery z ręki przebić czterema atutami na stole, ma on jednak **trudność w powrotach do ręki,** bo jeśliby W. trzecie karo „nadbił" i **wyszedł w atu — nie starczy atutów** na stole na 4 przebitki. S. mógłby również próbować wyfortować kara na stole, (przy podziale 3 — 3), ale znów niema powrotu do tych fort, **jeśli atu jest niepodzielone.** Pierwsze wyjście kierowe E. bije damą i wychodzi w trefl. **Wyjście to powinno zaniepokoić, rozgrywającego,** — normalnie bowiem E., widząc renons kierowy na stole, **powinien zagrać w atu. Skoro nie grał atutów — widocznie ich nie ma i 4 walet znajduje się w ręce W.** Wobec tego **S. planuję grę przebitkową.** Aby **uniemożliwić** przeciwnikom „połączenie" atutów S., po wzięciu lewy na asa trefl, **stosuje „zagranie bez nazwy",** mianowicie **gra waleta kier, którego nie przebija, a zrzuca nań ze stołu blotkę trefl.** Do ręki dochodzi znów E. i, **nie mając pików** znów wychodzi w trefle. S. bije na stole, zgrywa asa karo, — blotkę karo bije 7 pik w ręce, — zabija trefla na stole poczem znów zagrywa karo, **które bije w ręce już damą pik** (dla bezpieczeństwa). W dalszym ciągu rozgrywki S. będzie **kiery i trefle bił na stole,** a karo w ręce **wysokiemi pikami.** Stosując tę metodę S. odda w końcu 1 lewę na waleta atutowego i wygra 4 piki, oddając w rezultacie 2 kiery i 1 pik. **Jeśliby S. choćby raz jeden zaatutował lub dopuścił do ręki W., który zagrałby atu, to zrealizowanie 4 pik byłoby niemożliwe.** Prosimy czytelników o dokładne przestudjowanie powyższego rozkładu i rozegranie go do końca, — a przekonają się, że **jedynie podana przez nas metoda prowadzi do wygrania zapowiedzianej gry.**

Rozwiązanie zadania z zeszłego tygodnia z powodu braku miejsca odkładamy do przyszłej niedzieli.

Karo.

Przedsiębiorstwo Budowlane
Romuald WIERSZYCKI
Warszawa, ZŁOTA 41—19, tel. 6-92-95.
Wykonuje budowę domów, willi z własnych i powierzonych materjałów. Kapitalne remonty. — Budowa nowoczesnych schronów. Plany, kosztorysy i porady bezpłatnie. 823

ANNA EBEROWA WARSZAWA Nowy-Świat 2 m. 2 Telefon: 958-25
WYPRZEDAŻ MODELI sukien, kostjumów, płaszczy. Ceny zniżone. 851

Smiercionośne drzewo

W odległości jednej doby jazdy samochodem od stolicy Jawy, Batawji, rośnie jedyne w swoim rodzaju drzewo, które krajowcy nazywają „bahon upas".

Bahon upas, czyli śmiercionośne drzewo, swą niesamowitą wonią zatruwa powietrze i wszystkie żywe istoty na 5 kilometrów wokoło.

W tym zatrutym kręgu nawet rośliny nie kwitną.

Tubylcy używali żywicy drzewa „Bahon Upas" do zatruwania strzał. Żywicę tę zdobywali w ten sposób, że jeńcom, których mieli zabijać, przyrzekali wolność, wzamian za jej dostarczenie.

Strzała, nasycona roztworem trującej żywicy, powoduje natychmiastową śmierć, nawet w wypadku lekkiego zadraśnięcia.

Uczeni holenderscy zajmują się obecnie badaniem tego drzewa. Pracę swą wykonywują w maskach przeciwgazowych i gazoodpornych ubraniach.

OGŁOSZENIE II.

Zarząd
Towarzystwa Ubezpieczeń VITA-KOTWICA
Spółka Akcyjna

podaje do wiadomości, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 24 sierpnia 1939 roku o godzinie 11-ej rano, w lokalu Towarzystwa przy ul. Jasnej 6, z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz Rachunku Zysków i Strat za rok 1938, 3) Podział zysków lub pokrycie strat za rok 1938, 4) udzielenie absolutorjum Władzom Spółki, 5. Zatwierdzenie budżetu na rok 1939 oraz określenie wynagrodzenia Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki na tenże rok, 6. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki, 7. Wolne wnioski.

Właściciele akcyj, chcący korzystać z prawa uczestnictwa w Walnem Zgromadzeniu, winni przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia złożyć je w Towarzystwie i nie odbierać przed zakończeniem tegoż. Zamiast akcyj mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcyj u notarjusza, albo w instytucji kredytowej. W zaświadczeniu należy wymienić liczbę akcyj i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Powyższe Zebranie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych akcjonarjuszów lub ich pełnomocników i ilość reprezentowanych przez nich akcyj. 888

Radjo

NIEDZIELA, 13 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 7,05 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Koncert. 9,00 **Transmisja nabożeństwa z Piekar Wielkich na Śląsku.** 11,40 **Transmisja z Morszyna.** 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 **Poranek muzyczny** (płyty). 13,00 **Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.** 13,05 Przegląd czasopism. 13,15 **Muzyka obiadowa.** 14,40 **„Czytamy Mickiewicza".** 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 **Christian Sinding: Trio a-moll.** 17,15 **„Kto odpowie".** 17,30 **„Podwieczorek z ogródka".** 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: **„Wojna 1914 r.".** 19,30 Orkiestra Filharmonji Londyńskiej. 20,10 Audycje informacyjne. 21,15 **Muzyka filmowa i taneczna.** 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim. 23,13 Wiadomości w języku angielskim.

NIEDZIELA, 13 sierpnia
9,00 Nabożeństwo z Piekar Wielkich.
13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
14,40 „Czytamy Mickiewicza": „Pan Tadeusz".
17,30 Podwieczorek z ogródka.
19,00 „Wojna 1914 r."—słuchowisko
21,15 Muzyka filmowa i taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14,00 Parę informacyj. 14,15 Hektor Berlioz: Karnawał rzymski — uwertura, op. 9. 14.20 **Koncert solistów.** 15,00 **Muzyka kameralna Brahmsa** (płyty). 16,00 Muzyka lekka (płyty). 21,05 **Robert Schumann** (płyty). 22,05 Muzyka do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 14 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,15 Audycja dla kupców. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: **„Klimek Bachleda"** — słuchowisko. 15,15 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 **Arje i pieśni.** 16,45 Kronika naukowa: **„Nauki ekonomiczne".** 17,00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 **Recital fortepianowy.** 18,30 **Franciszek Schubert:** Kwartet Es-dur, op. 125. 19.00 Audycja strzelecka. 19,30 **Przy wieczerzy.** 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Audycje informacyjne. 21,00 **Koncert solistów.** 21,50 **„Echa mocy i chwały".** 22,00 Apel poległych na Rossie — reportaż dźwiękowy 22,10 Muzyka polska (płyty). 22,20 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim. 23,13 Wiadomości w języku angielskim.

PONIEDZIAŁEK, 14 sierpnia
16,20 „Arje i pieśni".
18,00 Gra Margerita Trombini-Kazuro.
18,30 Franciszek Schubert: Kwartet Es-dur.
21,00 Koncert solistów.
21,50 „Echa mocy i chwały".

WARSZAWA II (Mokotów)

13 00 Muzyka lekka (płyty). 13,10 **Koncert rozrywkowy.** 14,00 Parę informacyj. 14,15 **Sergjusz Rachmaninow: Koncert fortepianowy Nr. 3 d-moll, op. 30.** 14,55 **Koncert solistów.** 15,30 **Muzyka obiadowa.** 16,30 **Uwertury Beethovena.** 17,05 Życie kulturalne stolicy. 17,15 Chwila LOPP. 17,25. **Koncert kameralny.** 21,05 **Wallace:** „Maritana" — uwertura. 21,15 **Dawid Hume:** „Prostota i kunsztowność w twórczości litewskiej". 21,30 **Gustaw Charpentier:** Wrażenia z Włoch. 22,00 **Robert Schumann** (płyty). 23,00 **Muzyka do tańca.**

ZNACZEK S.K.R.K. NA RADJOFONIZACJĘ SZLAKU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W związku z wielką akcją radjofonizacji Szlaku Marszałka Józefa Piłsudskiego — Społeczny Komitet Radjofonizacji Kraju wydał specjalny znaczek, z którego cały dochód przeznaczony jest właśnie na tę akcję.

Należy przypomnieć, że Polskie Radjo ofiarowało na ten cel 150 odbiorników, zaś Społeczny Komitet Radjofonizacji Kraju podjął się ufundowania pozostałych odbiorników, sięgając do ofiarności społecznej na ten wzniosły cel. Każdy nabywający znaczek chociażby za najniższą cenę przyczyni się w ten sposób do godnego uczczenia 25-lecia Czynu Legjonowego i poprze piękną inicjatywę Polskiego Radja i S.K.R.K., dzięki której szlak Marszałka Piłsudskiego stanie się szlakiem kultury i postępu.

Z KRAKOWA DO AMERYKI
Pogadanka radjowa Amerykanina o uroczystościach sierpniowych

Na uroczystościach, jakie miały miejsce w Krakowie obecny był przedstawiciel Columbia Broadcasting Company, jednego z największych towarzystw radjowych amerykańskich, posiadającego około 150 rozgłośni.

Przedstawiciel ten, red. Hindus był obecny na wszystkich uroczystościach, poczem wygłosił ze studja krakowskiego sprawozdanie z przebiegu uroczystości dla rozgłośni swego koncernu. P. Hindus opisał szczegółowo przebieg uroczystości, oraz streścił mowę Marszałka Śmigłego-Rydza, cytując szereg zasadniczych ustępów. Sprawozdanie p. Morrisa Hindusa transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie C.B.C.

Jak się dowiaduje Polskie Radjo pogadanka p. Hindusa słyszana była doskonale w całych Stanach Zjednoczonych. C.B.C. zawiadomiło Polskie Radjo że wywołała ona ogromne zainteresowanie, o czem świadczą liczne listy i telefony radjosłuchaczy amerykańskich.

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Jak strzelec z obozu P.W. uratował dobytek letników w czasie burzy

Nawałnica, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie

W czasie onegdajszej (10 bm.) burzy, jaka przeciągnęła nad Sulejowem i okolicą w pow. piotrkowskim, zalane zostały ulice tego miasta, oraz łąki i pola, a znajdujące się na nich ziemiopłody uległy częściowemu zniszczeniu. Woda w mieście wdarła się do mieszkań niżej położonych dzie nic, wyrządzając znaczne szkody.

Tak groźnej nawałnicy nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy Sólejowa i okolicy. Szczególnie dotkliwie dały się we znaki skutki tej niewy obozom prywatnym, utworzonym w lesie sulejowskim.

Olbrzymia fala wody zagrażała zniszczeniem wszystkim namiotom, oraz znajdującego się w nich dobytku letników. Jednak dzięki strzelcowi Zygmuntowi Kawczyńskiemu z pobliskiego obozu P. W. zdołano zapobiec katastrofie. Z narażeniem własnego życia dzielny strzelec wśród nieprzerwanych grzmotów i błyskawic wybudował prowizoryczne tamy, dzięki którym woda ominęła tereny campingowe.

Wdzięczni letnicy w serdecznych słowach podziękowali bohaterskiemu strzelcowi Zygmuntow Kawczyńskiemu za jego ofiarną i bezinteresowną walkę z żywiołem.

W najbliższym czasie każda gromada będzie miała swój siewnik

Okręgowe Towarzystwo Organizacj i Kółek Rolniczych w Piotrkowie rozpoczęło obecnie jesienny okres rozprowadzania siewników, W sezonie bieżącym O. T. O. i K. R. rozporządza 60 siewnikami. co stanowi o 20 proc. więcej w stosunku do okresu jesiennego r. ub. i wiosennego rb. W tym czasie bowiem rozprowadzonych zostało na terenie pow. Piotrkowskiego 100 siewników.

Zapotrzebowanie na siewniki w pow, piotrkowskim jest tak wielkie, że prowadzona obecnie przez O. T. O i K. R akcja nie może zaspokoić wszystkich zamówień. W powiecie piotrkowskim istnieje około 500 gromad, z których każda w ciągu najbliższego okresu nabędzie siewnik do użytku wszystkich rolników.

Co przywieziemy z letniska

Wyjeżdżając na letnisko zwłaszcza w okolice górzyste, cieszy się każda zapobiegliwa Pani Domu na możliwość zakupu pięknych grzybów, które przywiezione do domu, wraz z jesiennymi owocami i jarzynami stanowią doskonały materiał do przygotowania marynat na zimę. Jak jednak wiadomo każdy produkt wymaga innej mocy octu, którym zaprawiamy marynaty.

Dlatego najlepiej i najekonomiczniej przygotowywać ocet z esencji octowej. Zdrową bezbakteryjną, tanią i czystą esencję octową 80 proc. produkują Zakłady Chemiczne Grodzisk S. A., oznaczając swoją esencję znakiem Rak na buteleczce. Z esencji tej, którą Władze uznały za zdrową, przyrządzić można doskonały ocet o dowolne mocy, który nadaje marynatom trwałość i świeżość na długi bardzo okres.

Coraz bliżej jesieni...

Szybkimi krokami zbliżamy się ku jesieni... Korzystajmy więc z każdego pięknego, słonecznego dnia.

Najmilej i najlepiej czas spędzić nad Pilicą wśród lasów iglastych.

Przystań L. M. i K., gdzie znajduje się wytworna restauracja — kawiarnia p. **W. Berłowskiego** cieszy się stale dużą frekwencją zupełnie zasłużoną — smaczne, tanie potrawy, wielki wybór trunków, uprzejma obsługa zdobyły sobie uznanie licznych gości z terenu całego województwa.

Przygr wa znakomity zespół pod dyrekcją p. Lejzerowicza.

Święto Żołnierza w Piotrkowie

W dniu Święta Żołnierza t. j. dnia 15 sierpnia 1939 r. zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym o godz. 10-ej.

Przedstawiciele władz, urzędów, organizacje społeczne (ze sztandarami) i szeroki ogół społeczeństwa proszeni są o punktualne przybycie.

Komitet
Obchodów Narodowych
w Piotrkowie.

Za parawanem handlu agitował przeciw Polsce

Władze śledcze osadziły w więzieniu agenta fabryki cykorji »Franck« ze Skawiny niejakiego Kurta Keforta. Agent ten objeżdżał Polskę sprzedając wyroby swej firmy w składach kolonialnych

Za kulisami handlu Kefort uprawiał wrogą dla Polski działalność. Po tranzakcjach handlowych prowadził agitację na rzecz Niemiec i hitleryzmu.

Jeden z kupców poznał się na robocie Keforta i zaalarmował sąsiadów. Zebrał się tłum do którego bezczelny i pewny siebie hitlerowiec usiłował przemówić w duchu swych poglądów. W wyniku tłum go zaatakował i Kefort byłby zlinczowany, gdyby nie obroniła go policja. Z trudem wyrwano go z rąk wzburzonego tłumu.

Keforta osadzono w więzieniu i wyznaczono termin rozprawy sądowej na dzień 9 września b. roku.

Owoce dojrzewają.

Jesteśmy w okresie dojrzewania owoców. Czas więc pomyśleć o przygotowaniu z nich marynat i konserw na zimę.

Jak wiadomo najlepiej konserwuje kompoty i inne marynaty dobry, niepsujący się ocet. Ocet taki przyrządza się najekonomiczniej z 80 proc. esencji octowej Zakładów Chemicznych Grodzisk S, A. ze znakiem Rak na buteleczce. Ocet taki, jest — jak to oficjalnie orzekły Władze nieszkodliwy dla zdrowia, nadto jednak jest tani, bezbakteryjny, czysty i można go z łatwością przyrządzić w mocy, jaka jest najodpowiedniejsza do marynowanego produktu. Stosując ocet z esencji octowej ze znakiam Rak na buteleczce zapewniamy sobie marynaty trwałe, o wyglądzie świeżym i ponętnym.

Z działalności Zw. Pracy Obyw. Kobiet

Związek pracy obywatelskiej kobiet w Piotrkowie wykazuje bardzo ożywioną działalność w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

W ubiegłym roku sprawozdawczym wydano dla dzieci około 18.000 litrów mleka i 63.000 mieszanek leczniczych.

Poza tym dzieciom rodzin niezamożnych udzielono bezpłatnie 850 porad lekarskich dokonano około 100 szczepień ochronnych. Z opieki tej korzystało 300 dzieci. Na ten cel Związek pracy obywatelskiej kobiet wydatkuja rocznie około 7,000 złotych.

ZPOK. prowadzi również wychowanie obywatelskie. Liczące ponad 20 tu członków koło młodzieży prowadzi pracę samokształceniową oraz bierze udział w obozach wyszkoleniowych w Spale, Borkowie, Kielcach i Żywcu oraz nad morzem.

W pracy swej ZPOK. dużo uwagi poświęca organizowaniu kolonii i półkolonii, z których korzysta rok rocznie kilkadziesiąt dziewcząt.

Dnia 15 bm. o godz. 11-ej odsłonięcie i poswięcenie pomnika poległych żołnierzy z terenu gm. Golesze, pow. piotrkowski, której mieszkańcy ufundowali pomnik. Po Mszy św. nastąpi święcenie ziela.

Uroczystości zakończone zostaną tradycyjnymi dożynkami.

Udział w uroczystościach wezmą przedstawiciele władz i Armii z Piotrkowa oraz organizacje i związki z terenu gm. Golesze i okolic.

UWAGA!
Automobiliści i Motocykliści!
Polecamy przed nabyciem
części
i akcesorji
dętek
i opon
sprawdzić ceny w firmie
PE-TE-HA
ul. Toruńska 1, Telefon 14-96.

Dwa wagony cukru dla pszczół w pow. piotrkowskim

Okr. T-wo Org. i Kółek Rolniczych w Piotrkowie przystąpiło do przyjmowania zgłoszeń na cukier skażony dla pszczół. Zgłoszenia przyjmowane będą do 16 b. m.

W r. b. przewiduje się sprowadzenie około 2 wagonów cukru, co wskazuje na stały wzrost hodowli pszczół w piotrkowskim.

LEKARZE orzekli
A WŁADZE USTALIŁY W URZĘDOWYM SPISIE LEKÓW I ZWIĄZKÓW CHEMICZNYCH, ŻE POSTAĆ I WŁASNOŚCI (A WIĘC ZDROWOTNOŚĆ) OCTU Z ESENCJI OCTOWEJ SĄ ZUPEŁNIE TE SAME, CO PRZY OCCIE FERMENTACYJNYM. UŻYWAJCIE WIĘC DO KONSERW I MARYNAT CZYSTEGO, BEZBAKTERYJNEGO I TRWAŁEGO OCTU Z ESENCJI OCTOWEJ 80% WYRABIANEJ PRZEZ
ZAKŁ. CHEM. GRODZISK
„RAK" NA BUTELECZCE

Robotnicy domagają się usunięcia z pracy nielojalnych Niemców

W Piotrkowie odbyło się zebranie robotników i robotnic, zatrudnionych w Piotrkowskiej Manufakturze, na którym po przemówieniach uchwalono rezolucję, domającą się usunięcia z pracy wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych, zatrudnionych na terenio tych zakładów przemysłowych, którzy — będąc pochodzenia niemieckiego — są nielojalnymi obywatelami.

Po wiecu delegacja robotników udała się do dyrekcji fabryki, przedstawiając uchwaloną rezolucję. W odpowiedzi delegacji oświadczono, że postulaty robotników będą przychylnie załatwione.

A więc dziś...
W LĘSIE WOLBORSKIM
Wielka Zabawa
ZW. PODOFICERÓW REZERWY
Moc atrakcyj. — Niespodzianki. Loteria fantowa. Tańce. — Doborowa orkiestra. ————————

Zapisz się na członka Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Popierajcie P. C. K.

Kursy czystości mleka

Staraniem organizacyj kobiecych oraz powiatowej organizacyj kół gospodyń wiejskich w Piotrkowie zorganizowane zostaną kursy czystości mleka w kilkunastu większych miejscowościach powiatu Piotrkowskiego.

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

P. Zofie Stefanię Sochanowską przepraszam za wyrządzoną przykrość!

Mgr. Farm
Zygmunt Hoch.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika Niepodległości

Kolonia gimnazjum Zimowskiego w Łodzi i organizacje społeczne w Wiadernie, pow. Piotrkowski, i Nagórzyc, pow. Brzeziński, organizują Święto Żołnierza Polskiego, połączone z uroczzstościam odsłonięcia i poświęcenia pomnika Niepodległości w Wiadernie.

Program uroczystości przewiduje: dn. 14 bm. godzina 21 rozpalone zostanie ognisko, poczym zaś nastąpi apel poległych na polu chwały żołnierzy o Niepodległość Polski.

Najlepsza ochłoda
KWAS OWOCOWY
Wł. Rybińskiego
Starowarszawska 33.

OKOCIM
nie chwali swojego piwa, lecz pozostawia ocenę konsumentowi, który jedynie może osądzić, jakie lepsze jest i najlepsze
Repr. Browaru Okocimskiego
WŁ. RYBIŃSKI
Piotrków, Starowarszawska 33.
Przy Reprezentacji Wytwórnia Wód Gazowych i Lemoniad
WŁ. RYBIŃSKIEGO.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE
Przy chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosuje się również przy nadmiernej otyłości.

Jedyne dla ochłody tylko Tenszerta LODY

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.
Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu
Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.
Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk.» Piotrków Tryb. Legionów 2